

33 DNI ZAWIERZENIA

DZIEŃ 1 - BÓG CHCE SIĘ OBJAWIĆ (28.04.2020)

DZIEŃ 2 - ROZPOZNAJ ANIOŁA (29.04.2020)

DZIEŃ 3 - ODPOCZYNEK – KOGO WYBIERA BÓG? (30.04.2020)

DZIEŃ 4 - MOJŻESZ I MARYJA (01.05.2020)

DZIEŃ 5 - MARYJA DAJE ŻYCIE (02.05.2020)

DZIEŃ 6 - MARYJA KSZTAŁT BOGA (03.05.2020)

DZIEŃ 7 - MARYJA KRÓLOWĄ WSZECHŚWIATA (04.05.2020)

DZIEŃ 8 - DUCH ŚWIĘTY W ŻYCIU MARYI (05.05.2020)

DZIEŃ 9 - POWSZECHNE POŚREDNICTWO MARYI (06.05.2020)

DZIEŃ 10 - NIEPOKALANE POCZĘCIE (07.05.2020)

DZIEŃ 11 - ŻYCIE W NAZARECIE (08.05.2020)

DZIEŃ 12 - RADY EWANGELICZNE – UBÓSTWO (09.05.2020)

DZIEŃ 13 - POSŁUSZEŃSTWO (10.05.2020)

DZIEŃ 14 – CZYSTOŚĆ SERCA (11.05.2020)

DZIEŃ 15 - MĄDRA WALKA (12.05.2020)

DZIEŃ 16 - WALKA ZE ZŁYM DUCHEM (13.05.2020)

DZIEŃ 17 - WALKA Z EGOIZMEM (14.05.2020)

DZIEŃ 18 - BÓG JEST ZAWSZE WIĘKSZY (15.05.2020)

DZIEŃ 19 - MUSISZ KOMUŚ SŁUŻYĆ (16.05.2020)

DZIEŃ 20 - PRZYWILEJ BYCIA W NIEWOLI MARYI (17.05.2020)

DZIEŃ 21 - TOTUS TUUS TOTA TUA (18.05.2020)

DZIEŃ 22 - PRZYMIERZE (19.05.2020)

DZIEŃ 23 - KOŚCIÓŁ MARYI (20.05.2020)

DZIEŃ 24 - ŻYCIE W CODZIENNOŚCI (21.05.2020)

DZIEŃ 25 - DZIECIĘTWO BOŻE (22.05.2020)

DZIEŃ 26 – WYTRWAŁOŚĆ (23.05.2020)

DZIEŃ 27 – JESTEŚMY ŚWIĄTYNIĄ (24.05.2020)

DZIEŃ 28 – PRZYLGNIJ DO JEZUSA (25.05.2020)

DZIEŃ 29 – FAŁSZYWE ZALEŻNOŚCI (26.05.2020)

DZIEŃ 30 – OWOCE NABOŻEŃSTWA (27.05.2020)

DZIEŃ 31 – POKOLENIE NIEWIASTY (28.05.2020)

DZIEŃ 32 – ZWYCIĘSTWO NAD ANTYCHRYSTEM (29.05.2020)

DZIEŃ 33 – MIASTO UCIECZKI (30.05.2020)

DZIEŃ 1 - BÓG CHCE SIĘ OBJAWIĆ (28.04.2020)

BÓG CHCE SIĘ OBJAWIĆ

Bóg chce się dać nam poznać i chce, żebyśmy wiedzieli, że nie jesteśmy sami w naszym zagubieniu, słabości i upadkach. Kiedy On przychodzi się objawić, kiedy przychodzi dać się nam poznać, to jest tak, jakby zapalił światło. Coś, co dotychczas nie było widoczne, nagle staje się widoczne, bo On wie, że my tego potrzebujemy. Św. Jan Paweł II mówił, że człowiek nie potrafi zrozumieć siebie bez Chrystusa. To znaczy, że nie zrozumie siebie, jeżeli Chrystus nie da mi się poznać, jeżeli nie spotkam Go w swoim życiu. Kościół przypomina o tym, kiedy stwierdza, że Chrystus jest światłością narodów i światłością świata.

Stwierdza to także sam Jezus. W Ewangelii Mateusza (16,13-23) pyta: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. Piotr odpowiada „Ty jesteś Mesjasz”. I wtedy Jezus mówi mu: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”. Czyli Szymonowi Piotrowi zostało dane takie objawienie, takie zrozumienie, takie poznanie tego, kim jest Chrystus, które było działaniem Boga w jego sercu. Nie zobaczył tego w sposób naturalny, ale była to nadprzyrodzona łaska dana przez Boga. Otrzymał ponadnaturalne objawienie, żeby zrozumiał, żeby przed oczami jego serca odsoniła się cała tajemnica Chrystusa. Ale Piotr nie wiedział, że za takie objawienie trzeba zapłacić pewną cenę. Kiedy Jezus powiedział mu dalej, że musi iść do Jerozolimy i cierpieć, musi być odrzucony i ukrzyżowany, Piotr zaprotestował: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Bo chociaż to Boże objawienie otrzymał, to jego sposób myślenia nie był jeszcze nawrócony. Dlatego Chrystus musiał go skarcić, a on sam musiał doświadczyć bólów rodzenia, które są następstwem objawienia.

To jest konkretne cierpienie, które Chrystus wycierpiał na krzyżu. Tej próby Piotr też nie przeszedł, bo pod krzyżem go nie było. Ale wtedy, pod krzyżem, Chrystus dał nam Maryję. Bóg objawia nam tajemnicę swojego działania w Niej, kiedy przychodzi do Niej anioł, mówiąc „Jesteś pełna łaski”. Do świętej Faustyny Pan Jezus skierował takie słowa: „Jestem dla Ciebie taki, jakiego mnie wielbisz”. Jeżeli Bóg przyszedł do Maryi jako Ten, który jest pełen łaski, to dlatego, że ona wiedziała, że pełen łaski jest tylko Bóg. On dał Jej odpowiedź na to, co było Jej sytuacją życiową, On powiedział Jej: masz każdą łaskę, która jest Ci potrzebna, nie zabraknie Ci niczego.

Objawiając Siebie, Bóg włączył Maryję w swoje życie, w swój plan, w swoje działanie. I tak jak Święty Paweł mówi, że Jezus Chrystus to Bóstwo na sposób ciała (Kol 2,9), tak możemy też powiedzieć, że to jest Bóstwo na sposób Maryi. Dzięki Niej Bóg jest nam bliski. Krzew, w którym w Starym Testamencie Bóg objawiał się Mojżeszowi, krzew, który się palił, ale nie spłonął (Wj 3), jest obrazem Maryi. Ten sam ogień Ducha Świętego zstępuje na Nią i Ona też jest krzewem, w którym Duch Święty płonie, ale się nie spala. Bóg, który objawiał się Mojżeszowi na Górze Synaj, który objawiał się pośród gromów i burz, tak że ludzie bali się dotknąć góry, na której się ukazywał, żeby nie zostali porażeni śmiercią ten właśnie Bóg przychodzi w Maryi i Ona nie jest porażona śmiercią, Ona jest Niepokalana. W Niej objawia swoją moc, ale też swoją delikatność. Przychodzi jako małe dziecko. Sam wybrał Maryję i uczynił Ją takim uprzywilejowanym kanałem łaski. Powiedział: przez Maryję do Was przychodzę. I tak wybrał raz, a powołanie i dary łaski są nieodwołalne (Rz 11,29). Wywyższył Maryję, wziął Ją do Nieba, ustanowił Królową Nieba i Ziemi, i przez Nią chce przychodzić cały czas, przez Nią chce nam udzielać łask.

Święty Józef i Maryja to dwie dusze, których życie było zakryte. Pismo Święte mówi niewiele o Ich życiu, ale Jezus powiedział, że kiedy przyjdzie Duch Święty, to pouczy nas, to odsłoni nam, to objawi nam więcej, to pokaże nam więcej (J 16,13). I w czasach, w których żyjemy, Duch Święty objawia Maryję, objawia Świętego Józefa. Bóg jakby odsłania tajemnicę swojego działania w Nich. To, co

dotychczas było zakryte, staje się bardzo widoczne. To dzieje się w objawieniach Maryi na całym świecie. Ostatnia Księga Biblii, Apokalipsa, swoją nazwę bierze od greckiego słowa, które oznaczało odsłonięcie kurtyny w teatrze. I to jest coś podobnego. Bóg odsłania pewną kurtynę, coś, co dotychczas było niewidoczne, zapala światło tam, gdzie była ciemność, i nagle widzimy rzeczywistość taką, jaka ona jest naprawdę, w Jego świetle. I według wielu objawień z dwudziestego wieku Maryja przychodzi do Kościoła, przychodzi jako Matka troszcząca się o swoje dzieci. I to jest misja Maryi wobec Kościoła, żeby w nas uformować podobieństwo do Chrystusa. On z wysokości krzyża powiedział Jej: będziesz Matką Kościoła, więc Ona nie tylko chce uformować na podobieństwo Chrystusa cały Kościół, ale chce, żebyśmy wszyscy byli do Niego podobni.

Ona chce nas upodobnić do Chrystusa. To jest zadanie, które Bóg Jej powierzył. Więc objawienia Maryi w całym Kościele są prorocstwem o tym, co Bóg chce uczynić w duszy każdego człowieka. Triumf Niepokalanego Serca Maryi oznacza to, że nasze serca stają się takie jak Ona. Jej życie jest prorocstwem o nas, jest planem, który Bóg ma wobec każdego z nas. Objawienie się Boga zawsze wyprowadza człowieka z jakiejś niewoli, jakiejś ślepoty, z jakiejś głuchoty. I tu w każdym z nas może rozgrywać się walka wewnętrzna, mogą pojawiać się pokusy, żeby nie przyjąć tego objawienia, żeby uwierzyć w kłamstwo, że ja tego nie potrzebuję, że to nie dla mnie, że ja już to wiem. Bo kiedy wchodzimy w przestrzeń Bożego działania, pojawiają się pokusy, które mają nas zamknąć na Boże działanie. I to jest walka. Więc jeżeli pojawiają się wątpliwości, myśli, że „ja już to wiem”, „to nie jest dla mnie”, „Bóg może mówić do innych, ja tego nie potrzebuję”, to są to pokusy. One nas zamykają i trzeba je odrzucić. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego Bóg się objawia w taki a taki sposób, w takim a takim czasie. Bóg jest suwerenny w swoim działaniu i w swojej mądrości, On dla każdego człowieka ma swój czas działania i sposób, w jaki do niego przyjdzie. Widzimy to w Dziejach Apostolskich, w historii pierwszego człowieka uzdrowionego przez Świętego Piotra (Dz 3,1-11). Piotr powiedział mu: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”. Przecież ten człowiek siedział w tym samym miejscu od wielu lat, wiele razy też widział Jezusa, być może wcześniej pragnął uzdrowienia, słysząc o cudach, których On dokonuje, a jednak Bóg wyznaczył dla niego czas Swojego działania nie na czas życia Jezusa, ale na czas działalności apostołów.

Potrzebujemy więc otwartości serca, żeby oderwać się od naszych wyobrażeń o tym, jak Bóg ma działać w naszym życiu, żeby przyjąć Jego sposób działania. I dlatego chcemy wejść na drogę Maryi, która będzie nas uczyła odrywać się od swoich wyobrażeń i schematów myślenia, by przyjmować to, co daje Bóg. Dlatego pomódlmy się:

Ojcze, Ty obiecałeś Ducha objawienia w głębszym poznaniu Ciebie samego. Przyjdź Duchu Święty, Duchu objawienia, przyjdź i dotknij naszych serc, dotknij naszych umysłów. Objaw w naszych duszach obraz Maryi, Jej misję w dzisiejszym Kościele i w życiu każdego z nas. Maryjo, przyjdź do każdego z nas, w sposób zupełnie nowy, z nowym objawieniem, z nowym poznaniem, i z nowym doświadczeniem Boga. Przyjdź Duchu Święty!

Odsłuchaj też na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=Gbn0W2FdYn0&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 1 - BÓG CHCE SIĘ OBJAWIĆ (28.04.2020)

DZIEŃ 2 - ROZPOZNAJ ANIOŁA (29.04.2020)

ROZPOZNAJ ANIOŁA

Bóg posyła nam swoich aniołów i chce, żebyśmy potrafili ich rozpoznać. W świecie, w którym żyjemy, mamy mnóstwo niewłaściwych wyobrażeń aniołów, począwszy od małych słodkich grubasków posypanych brokatem, uśmiechających się do nas słodko. Aniołowie tacy nie są. Słowo Boże mówi, że aniołowie to potężni wojownicy pełniący rozkazy Boga. Anioł to wysłannik Boga mający nas ochraniać. Ale nie tylko, bo Słowo Boże mówi coś więcej. W Księdze Wyjścia czytamy: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem” (Wj 23,20). Widzimy więc, że anioł jest nie tylko opiekunem, ale ma też doprowadzić do spełnienia Bożej obietnicy, Bożego planu w moim życiu. Jeżeli Bóg daje mi anioła, to znaczy, że jestem dla Niego ważny. Jeżeli Bóg chce, żeby aniołowie mnie pilnowali i strzegli mnie na wszystkich moich drogach, to znaczy, że ja mam wartość w Jego oczach. To znaczy, że ty masz wartość w Jego oczach, to znaczy że jesteś nie byle kim, nie jesteś tani, nie jesteś bez znaczenia, nie jesteś kimś, kogo można ominąć, kogo można nie wysłuchać. Bóg daje ci aniołów, żeby cię strzegli. Słowo mówi o tym, że aniołowie idą przed tobą i przede mną, czyli że nie jesteśmy sami w walce. Zanim coś zrobisz, twój anioł już szykuje ci drogę, idzie przed tobą. Zanim udasz się na jakieś miejsce, twój anioł już przygotowuje ci tam miejsce. On przeciera przed tobą szlak.

Kiedy czytamy Stary Testament, widzimy, że wprowadzając Izraelitów do Ziemi Kanaan, Bóg wypędził sześć obcych narodów, trzy z nich przez szerszenie jeszcze zanim Izraelici weszli do Kanaan. Można powiedzieć, że w tym momencie nawet owady, paskudne owady, stały się aniołem przygotowującym ziemię, dzięki której Izraelici mogli wejść w Boże obietnice. Pan Jezus powiedział do siostry Faustyny: „Całe stworzenie, wszystko, czy tego chce, czy nie, służy Mi”. I to jest piękne, bo widzimy, że Bóg nad wszystkim panuje, spod Jego kontroli nic się nie wymyka. Ale Słowo Boże mówi też, że mamy słuchać głosu naszych aniołów. Nie tyle anioł ma słuchać mnie, moich modlitw, ile ja mam słuchać głosów aniołów, bo oni są dla mnie wysłannikami Boga. Słowo mówi, że Bóg wysyła anioła przede mną, że Bóg daje mi także anioła na czas wędrówki, na pewną drogę, na pewną misję, do której mnie zaprasza. Czyli do wszystkiego, co robię, mam potrzebną pomoc i łaskę.

Miałem takie doświadczenie, że w czasie modlitwy ktoś, za kogo się modliłem, powiedział mi: „Proszę księdza, ale ksiądz ma mnóstwo aniołów”. Zdziwiłem się: „Jak to? Przecież mam jednego Anioła Stróża”. „Nie, ksiądz ma mnóstwo aniołów” – usłyszałem w odpowiedzi. Wtedy zacząłem czytać o doświadczeniach związanych z aniołami u różnych świętych. I zobaczyłem, że każdy kraj ma swojego anioła, każdy zakład pracy, każda funkcja... Bo Bóg daje anioła do każdego zadania. Biblijny Tobiasz na czas wędrówki przez pustynię otrzymał anioła, który Go przeprowadził przez wszystkie trudy. Bóg wysyła aniołów, żebyśmy mogli wejść w Jego obietnice. Ale anioł to nie jest dodatkowa osoba między mną a Bogiem, jakaś przeszkoda. To jest łącznik. Anioł odnosi się nie tyle do natury, pewnych bytów duchowych, co do pewnej misji. Zobaczmy, że dla Boga nawet owady mogły być aniołami, bo miały misję, żeby ludzie mogli wejść w obietnice Boga. Człowiek też może być aniołem, kiedy wchodzi w misję głoszenia Ewangelii. Ewangelia, po grecku euangelion, ma w sobie słowo angelos. Więc kiedy głosisz Ewangelię, jesteś aniołem, niesiesz dobrą nowinę, jesteś łącznikiem między Bogiem a ludźmi.

Anioł jest łącznikiem między tobą a Bogiem. Może to też być nie tylko osoba, ale także jakieś wydarzenie, prowadzące cię do jeszcze większego zbliżenia do Boga. Takim aniołem mogą być te rekolekcje, także te. Kiedy anioł Gabriel przychodzi do Maryi, mówi: „Jesteś pełna łaski”, masz każdą łaskę, jaka jest ci potrzebna, to Ona zaczyna to rozważać. Kiedy anioł daje Jej wizję Bożego planu na Jej życie, i kiedy Ona to bardzo konkretnie rozważa: „Jak się to stanie?”, to anioł odpowiada „Duch Święty zstąpi na Ciebie”, poddaj się Jego działaniu, a później zobaczysz znak – Twoja krewna jest już w szóstym miesiącu ciąży, ta, która uchodziła za nieplodną. Maryja widzi ten znak na końcu,

nie na początku. My czasami modlimy się i chcemy od początku widzieć znak. A Bóg mówi: nie, daję ci aniołów, masz każdą łaskę, jaka jest ci potrzebna, niczego ci nie zabraknie, idź, bądź poddany Duchowi Świętemu. I Tego uczy nas Maryja, bo Ona otrzymała od Boga każdą potrzebną łaskę. I podczas gdy dookoła okoliczności mówiły co innego, kiedy rodziła swojego syna na wygnaniu w jaskini, w odrzuceniu, w zimnie, kiedy patrzyła na Jego śmierć, chociaż był niewinny, Ona cały czas wiedziała, że ma każdą łaskę, jaka jest Jej potrzebna.

Dzisiaj Ona jest Królową Aniołów. I dzisiaj Ona może uczyć nas takiego patrzenia na wszystkie wydarzenia naszego życia, żebyśmy widzieli, że przychodzą z dobrej ręki Boga. Więc chcę cię zachęcić, żebyś przeżył dzisiejszy dzień z takim nastawieniem, że wszystko, co cię spotka, jest dla ciebie aniołem, przynosi dobro z ręki Boga. Chciałbym cię zaprosić, abyś podjął taką decyzję, żeby przyjąć jako dobre wszystko to, co się wydarzy. Jeżeli będziesz stać w korkach, będziesz widzieć, że opóźnia się twoje dotarcie dokądś, to przyjmij to jako swojego anioła. Spróbuj pomyśleć, że może przez to Bóg chce cię przed czymś ochronić. Jeżeli spotkasz trudnego sąsiada, przyjmij anioła w tej sytuacji, przyjmij to, że Bóg w tej sytuacji daje ci każdą łaskę, jaka jest ci potrzebna, że może Bóg daje ci łaskę cierpliwości do twojego sąsiada. Może daje ci łaskę bezinteresownej miłości do niego. Bóg daje nam aniołów na wszystko.

Pewnego razu, kiedy chodziłem po kolędzie i przed wyruszeniem modliłem się za ludzi, do których pójść, Bóg pokazał mi w czasie modlitwy anioła, którego dał mi na czas kolędy. I kiedy wychodziliśmy razem z ministrantami, powiedziałem do nich: „Chłopaki, nas dzisiaj nie idzie trzech. Jest z nami jeszcze jeden gość, mamy anioła, który idzie z nami, idzie przed nami, już idzie do tych rodzin, do których mamy wejść”. Także jest ktoś, kto przed nami przeciera szlak.

Przeżyj w takim nastawieniu dzisiejszy dzień. Być może czeka cię jakieś trudne spotkanie, trudna rozmowa – podziękuj Bogu za to, że już wysła swoich aniołów, którzy mają przygotować ci drogę, tak, żebyś ty był blisko Niego.

Odsłuchaj też na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=1G65bg_k2Jk&feature=emb_title

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 2 - ROZPOZNAJ ANIOŁA (29.04.2020)

DZIEŃ 3 - ODPOCZYNEK – KOGO WYBIERA BÓG? (30.04.2020)

ODPOCZYNEK – KOGO WYBIERA BÓG?

Świat, w którym żyjemy, proponuje nam różne formy odpoczynku, relaksu, zorganizowania sobie jakieś odskoczni, czasu dla siebie. Ale Bóg też mówi o odpoczynku. Kiedy stworzył człowieka, chciał odpocząć razem z nim, czytamy o tym w Księdze Rodzaju. Ta księga mówi również o Noem. Imię Noe po hebrajsku oznacza odpoczynek. Można powiedzieć, że Noe był takim człowiekiem, przy którym Bóg chciał odpocząć, przy którym mógł być Sobą, że w tej relacji mógł być swobodny, mógł przyjść i powiedzieć to, co leży Mu na sercu, i wiedział, że Noe potraktuje to poważnie. I tak zrobił, mówiąc Noemu: „Zbuduj arkę” (Rdz 6,14). Nic nie wskazywało na deszcz. Nic nie zapowiadało potopu. Ale Noe odpowiedział: Dobrze, zbuduje arkę. I wszyscy patrzyli na niego, mogli pukać się w czoła, mogli pytać, dlaczego się tak zachowuje, dlaczego to robi. Ale on po prostu poważnie potraktował to, do czego zaprosił go Bóg.

Kiedy znajduje się taki człowiek, przy którym Bóg może odpocząć, to On zaczyna robić rzeczy, których nie robił nigdy wcześniej. Nigdy wcześniej nie przyszedł do żadnego człowieka z taką propozycją, jaką złożył Noemu, bo wiedział, że tylko przez Noego może się to dokonać. Bo tylko Noe pozwalał Bogu być Bogiem, tylko on był człowiekiem, przy którym Bóg mógł odpocząć i tylko on był w stanie zgodzić się na to, żeby zrobić coś, co przekraczało jego sposób myślenia, jego wyobrażenia i plany. Podobnie było z Maryją. Maryja była właśnie takim człowiekiem jak Noe, do Niej przyszedł Bóg i poprosił Ją o coś, co nie działo się jeszcze nigdy w historii wszechświata. I Maryja powiedziała fiat, tak, „niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Maryja się na to zgodziła. I tak jak Noe zbudował arkę i na tę arkę zostali zabrani wszyscy, którzy byli blisko Noego, tak Maryja stała się dla nas arką i ci, którzy są blisko Niej, także zostaną uratowani. Być w Maryi to znaczy być w arce.

W Księdze Kapłańskiej czytamy wezwanie Boga: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 19,1). W Starym Testamencie być świętym oznaczało być oddzielnym, oddzielnym od tego świata. Noe musiał zgodzić się na to, że jego sposób myślenia i postępowania będzie inny niż ludzi, którzy żyją dookoła niego. Ale tutaj chodziło o działanie. A kiedy Bóg przychodzi do Maryi, to objawia Jej pełny sens świętości. Mówi: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty”. Nie mówi „zachowujcie się jak święci, bo Ja zachowuje się jak Święty”, „bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty”. To znaczy, że nie zaprasza nas do zmiany na poziomie zachowania, ale do zmiany na poziomie bycia. Nie do zmiany tego, co robię, ale do zmiany tego, kim jestem. Ja sam mam wpływ na to, co robię, to jest moje dzieło, ja sam podejmuję decyzje, ale nie mogę zmienić tego, kim jestem. To już jest inna logika, tu wchodzi się na inny poziom, to dzieło Boże, którego Bóg dokonuje w moim sercu. Wejście na taki poziom świętości oznacza nie tylko i wyłącznie moje starania, ale pozwolenie Bogu, żeby On zrobił ze mną to, co uważa za słuszne.

Można powiedzieć, że odkąd Jezus wcielił się w Maryję, wyraziściej wybrzmiewa wyzwanie „bądźcie świętymi”, bo oznacza „bądźcie Mną”. Przecież kiedy Jezus przyszedł z Maryi, to miał Jej ciało, miał Jej DNA, miał Jej kolor oczu, przyszedł przez Nią, był z Niej. I to w Maryi dokonało się przejście z „bądźcie jak Ja” do „bądźcie Mną”. Chodzi o to, że nie mamy się tylko poprawić, nie mamy być lepszymi ludźmi, ale mamy narodzić się na nowo, z Maryi. I to jest dzieło Boga, które jest we mnie. I w każdym z nas od momentu grzechu pierworodnego jest podział, pęknięcie. Jest we mnie mój egoizm, jest mój stary człowiek, stary Marcin Modrzyński. I jest nowy człowiek, jest Chrystus. I Marcin Modrzyński to jest mój egoizm, to jest to, co ja chce, co ja sobie wyobrażam, to jest to, czego ja oczekuję, co ja kontroluję, co ja rozumiem, i jest Chrystus we mnie. I trzeba, żeby Marcin się umniejszał, a Chrystus wzrastał. Trzeba żebym tego Marcina i, czego on chce, ze swoją pożądlivością, ze swoimi nieczystymi pragnieniami, nie karmił, ale trzeba formować we mnie Chrystusa. I to może uczynić właśnie Maryja.

Maryja, mówi Święty Ludwik, jest formą Boga. Święty Ludwik mówił o świętości, mówił, że jest to jak tworzenie rzeźby, że jeżeli chcemy wykonać rzeźbę, to potrzebujemy dobrego materiału, dobrych narzędzi i dobrych umiejętności. I tylko wtedy, po wielu staraniach, po wielu latach ćwiczeń, możemy wyrzeźbić piękne dzieło. Natomiast to bardzo dużo kosztuje, opiera się na moim wysiłku i nie zawsze się uda. O Maryi mówi, że Ona jest jakby formą Boga, a my mamy być masą, która się wleje w tę formę i Ona w nas ukształtuje Chrystusa. Z zewnątrz będę ja, ale we mnie Bóg będzie przychodził do tego świata, tak jak przychodzi w Maryi. Kiedy Matka Boża objawia się Lourdes, przedstawia się: „Jestem Niepokalane Poczucie”. Przedstawia się imieniem Trójcy Świętej. Bo Jestem to jest imię Boga ze Starego Testamentu, Niepokalany w Apokalipsie jest Baranek, a Poczucie dokonało się mocą Ducha Świętego. Więc widać Matkę Bożą, ale w Niej przychodzi cała Trójca, Ona przedstawia się imieniem Trójcy Świętej. I to jest rzeczywistość Hostii Świętej, która z zewnątrz jest zwykłym chlebem, zwykłym opłatkiem, ale duchowo jest ciałem Chrystusa. Chodzi o wejście w tę rzeczywistość, dostrzeżenie działania Boga w sobie. Kiedy Maryja dostrzegła działanie Boga w sobie, Święty Józef tego nie rozumiał. Matka Boża też tego nie tłumaczyła, ale to było działanie Boga w Jej sercu, które zapraszało Józefa, żeby to uszanować, żeby słuchać, żeby czekać na objawienie, żeby poczekać aż Bóg go w to wprowadzi. I my znamy to z historii biblijnej. Bóg sam interweniował, sam wprowadził Józefa w rozumienie tego, czego dokonywał w sercu Maryi.

I to jest rozumienie, które Bóg chce też w nas wprowadzić. Chce każdemu z nas objawić swoje dzieło w Maryi i chce, żebyśmy to my byli w Niej. Maryja jako oblubienica Ducha Świętego kształtuje nas na podobieństwo Chrystusa, to dzięki Niej Chrystus może przez nas przyjść na ten świat. Tak jak Bóg wybrał Maryję i w Niej przyszedł na ten świat, objawiając Jej siebie, tak nas zabiera w serce Maryi. Ona jest kanałem łaski, aby nas upodobnić do Chrystusa. I to się stanie wtedy, kiedy pozwolimy Bogu, żeby czynił to, co On sam chce. Często może to być coś, co przekracza nasze myślenie, co przekracza nasze oczekiwania i wyobrażenia. Może rodzić niezrozumienie w oczach innych ludzi i prowadzić do walki z tymi, którzy żyją według ducha tego świata, dookoła nas, którzy nie rozumieją nas i naszych wyborów. Bo jeśli zaufasz Bogu, to musisz zgodzić się na to, że ktoś tego nie będzie rozumiał. To może być walka we mnie, z moim własnym egoizmem, z poczuciem, że sobie z tym nie radzę, że tego nie kontroluje, nie rozumiem. Albo walka o to, że ja sam chcę to zrobić, moimi własnymi siłami. A tu chodzi o coś większego.

Jezus mówił siostrze Faustynie, że nie ma starać się być świętą na swój obraz, według swoich wyobrażeń, ale zachęcał Ją, żeby każdego dnia przyjmowała jako dobro wszystko to, co On daje ze swojej ręki. Chciałbym cię zaprosić, żebyś dzisiaj był jak Święty Józef, który musiał zmierzyć się z działaniem Boga w Maryi. Jeśli jest w twoim życiu coś, czego nie rozumiesz, chcę cię zachęcić do ufności. Czekaj i proś Boga, by On sam ci to wyjaśnił, by On sam przemówił do twojego serca, by sam dał ci poznać, co dobrego On chce przez tę sytuację zrobić w tobie, aby cię jeszcze bardziej upodobnić do Chrystusa. Bo tak naprawdę największe błogosławieństwa doświadczamy nie wtedy, kiedy wszystko idzie po nasze myśli, ale kiedy bardziej stajemy się podobni do Chrystusa. A Słowo Boże mówi, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Więc chcę cię zaprosić, żebyś spojrzał z takiej perspektywy, że Bóg chce współdziałać z tobą, żeby upodobnić cię bardziej do Chrystusa. To jest największe błogosławieństwo i największy komplement, który możesz otrzymać od Boga, kiedy przed Nim staniesz: jesteś podobny do Chrystusa, nawet w swoich ranach.

Odsłuchaj też na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=7SguzLNmCUU&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 3 - ODPOCZYNEK – KOGO WYBIERA BÓG? (30.04.2020)

DZIEŃ 4 - MOJŻESZ I MARYJA (01.05.2020)

MOJŻESZ I MARYJA

Poprzednio mówiliśmy o Noem i o tym, jakich ludzi szuka Bóg. Dzisiaj chcemy przyjrzeć się Mojżeszowi. O Mojżeszu Biblia mówi, że był przyjacielem Boga i dobrze rozumiał Jego serce. W Księdze Wyjścia Bóg mówi do Mojżesza: „Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej” (Wj 32,7). Bóg mówi to do niego jako do swojego przyjaciela. Warto wiedzieć, że jeżeli Bóg mówi do kogoś, to mówi po to, żeby człowieka do Siebie upodobnić. Taki jest cel Bożego Słowa. Bóg chce w nas, przez słuchanie Słowa, wzbudzić wiarę, upodobnić nas do Siebie. Chce, żebyśmy stali się przestrzenią Jego przyjścia, żeby On mógł przyjść w nas do tego świata. I On, mówiąc to Mojżeszowi, po pierwsze pokazuje, że jako Ojciec widzi, co się dzieje z Jego dziećmi. On jest dobrym Ojcem, który się troszczy, widzi potrzeby Swoich dzieci. On jest Ojcem, który troszczy się o Ciebie, widzi twoje potrzeby, widzi, czego potrzebujesz, ale widzi też potrzeby tych, których ci posyła, bo On jest naszym wspólnym Ojcem. On potrzebuje kogoś, kto zstąpi na dół. Mówi do Mojżesza „Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój”. On, Ojciec, potrzebuje ludzi, którzy będą jak Jego Syn, który zstąpił z Nieba i stał się człowiekiem. Mojżesz jest typem Chrystusa zstępującego z wysokości na niskości po to, żeby być z ludźmi i przynieść to, co chce Ojciec, aby wypełnić Jego wolę. Mojżesz zaczyna bronić swoich ludzi, ludzi których Bóg wyprowadził z niewoli. I przez to, że Mojżesz broni ich przed Bogiem, wchodzi w rolę Ducha Świętego. Bo Jezus powiedział o Duchu Świętym, że On jest Parakletem. Paraklet to jest obrońca w sądzie. Więc Bóg potrzebuje ludzi, którzy będą tak jak On w Trójcy. Mówi Mojżeszowi: spójrz na swoich ludzi. Dzieli się swoim spojrzeniem na nich. Mówi: zstąp na dół, i Mojżesz ich broni.

W Mojżeszu Bóg przychodzi w całej Trójcy Świętej, jako Ojciec, który widzi swoje dzieci, jako Syn, który zstępuje, jako Duch Święty, który jest Parakletem, obrońcą. I właśnie w tę misję Mojżesza, w to kim był dla narodu wybranego, w to, w jaki sposób Bóg się nim posłużył, żeby wyprowadzić ten naród z niewoli, w to, jaki sposób odzwierciedlił Boga w Trójcy Świętej, wchodzi Maryja. Kiedy spojrzymy na historię objawień Matki Bożej, to widzimy, że Ona jako Królowa nieba i ziemi schodzi na dół, objawia się, zstępuje. Jak Ojciec widzi nasze niedomagania, nasze pogubienie, zstępuje tak jak Syn i wskazuje nam drogę modlitwy, drogę do powrotu do Boga, napomina nas, i jak dobra Matka, w tylu miejscach na świecie się objawia, przypominając nieustannie o drodze, która prowadzi do Boga. W Niej w pełny sposób widać, co Bóg chciał uczynić przez Mojżesza. I tak jak Mojżesz był niezbędnym do wyprowadzenia ludzi z niewoli egipskiej, tak Maryja jest niezbędna, aby wyprowadzić nas z naszej niewoli. Z tym że Mojżesz był tylko dla Izraela, a Maryja jest dla całego świata.

I tutaj zacznie się w nas walka duchowa, żebyśmy nie weszli w taki sposób współpracy z łaską. Będzie to walka o to, żeby nie być jak Ojciec, to znaczy, żeby nie dostrzegać potrzeb innych, żeby być obojętnym, żeby pozwolić na sieroctwo innych. Będzie w nas walka o to, żeby nie być jak Syn, żeby nie zstąpić na dół, nie unieść się, żeby nie służyć. I będzie to walka, żeby nie być jak Duch Święty, żeby nie bronić, ale żeby oskarżać innych. A oskarżyciel jest jeden. Więc jeżeli nie jestem jak Bóg, to do kogo się upodobniam? Chcę Cię zachęcić, żebyś w dzisiaj był jak Mojżesz, żebyś wszedł w rolę Ducha Świętego, w rolę obrońcy. Ilekroć będziesz miał powód do oskarżenia kogoś w sercu, postaraj się go obronić, postaraj się go zrozumieć, postaraj się go usprawiedliwić bardziej niż oskarżyć.

Odsłuchaj na YouTube <https://www.youtube.com/watch?v=8pFz2Qm6fcs>

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 4 - MOJŻESZ I MARYJA (01.05.2020)

DZIEŃ 5 - MARYJA DAJE ŻYCIE (02.05.2020)

MARYJA DAJE ŻYCIE

Maryja jest całą arcydziełem Trójcy Świętej. Kiedy czytamy Księgę Rodzaju, widzimy, że Bóg stworzył kobietę po to, by była przy boku mężczyzny, była dla niego pomocą. Żydzi mówią, że Bóg nie stworzył jej z jego głowy, żeby nim rządziła, ani z nogi, żeby leżała u jego stóp, ale z boku, żeby stała przy nim. I właśnie kobieta, która miała być przy mężczyźnie, miała dawać życie, ostatecznie wydała owoce śmierci. Ale już w Księdze Rodzaju widzimy Protoewangelię, Bożą zapowiedź zwycięstwa potomstwa Niewiasty. Katechizm Kościoła katolickiego odnosi do Maryi słowa z Listu do Efezjan, stwierdzając, że Bóg napełnił Maryję wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich i wybrał Ją przed stworzeniem świata, aby była święta i nieskalana przed Jego obliczem (Ef 1,3-4).

Maryja jest arcydziełem Boga. Ona cała była wobec Boga na „tak”, Ona nigdy Mu się nie sprzeciwiła, cokolwiek On Jej dawał, wszystko przyjmowała. Widzimy więc, że Maryja jest córką Ojca objawiającą Jego dobroć. Przyjmowała jego wolę nawet wtedy, kiedy jej nie rozumiała, kiedy ta wola była trudna do przyjęcia. W testamencie z krzyża, gdy Maryja stoi pod krzyżem, Jezus mówi do ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Ona pomaga nam wchodzić w taką relację z Ojcem, jaką sama ma.

Na ikonach prawosławnych możemy zobaczyć, jak na Krzyżu, na pionowej belce nad głową Chrystusa, widnieje ręka Ojca, jakby On mówił: Synu, przyjmij to, co dobre, z mojej ręki. I właśnie tę modlitwę z Krzyża rozumiała Maryja, chcąc wszystko przyjmować od Boga Ojca jako dobre. Bóg Ojciec przewidział Ją przed założeniem świata, Syn z wysokości krzyża uczynił Ją dla nas Matką, a Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił, i dziś wciąż zstępuje, przez Jej ręce.

Maryja uczy nas życia w zależności od Ojca, życia w zwycięstwie, życia w ufności. Ona, która cała jest wpatrzona w Ojca i która cała jest na tak, pokazuje, że zależność od Boga jest dobra. My, żyjąc w dzisiejszym świecie, spotykamy się z takim sposobem myślenia, według którego zależność jest zła, chcielibyśmy więc być niezależni od nikogo i od niczego. Ale to jest iluzja, iluzja prowadząca do buntu, do oporów, do niedowiarstwa w dobroć Boga, do żalu do Niego, a w ostateczności do pewnego rodzaju sieroctwa duchowego. Więc w Maryi widzimy Córkę Ojca, radykalnie od Niego zależną we wszystkim, widzimy, że to jest dobre, i widzimy, że to jest droga, którą Bóg przez Maryję nam pokazuje. Bądźmy więc świadomi, że może się w nas toczyć walka: za każdym razem, kiedy pojawia się w nas bunt, jakiś opór, niewiara w dobroć Boga, wtedy stajemy wobec groźby sieroctwa duchowego i potrzebujemy tutaj Maryi.

Poproś dzisiaj Maryję, żeby nauczyła cię patrzeć na wszystko, co się wydarzy w ciągu dzisiejszego dnia, jako na dobre z ręki Ojca, żebyś umiał zobaczyć dobro w tym, co się wydarzy, jakkolwiek jesteś do tego nastawiony, żeby Ona przemieniła twoje spojrzenie, żeby pozwoliła ci zobaczyć to swoimi oczami.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=J0WcuTLHcw8&feature=emb_title

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 5 - MARYJA DAJE ŻYCIE (02.05.2020)

DZIEŃ 6 - MARYJA KSZTAŁT BOGA (03.05.2020)

MARYJA KSZTAŁT BOGA

Kto może nas uczyć podobieństwa do Jezusa, jeśli nie Maryja? W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i na swoje podobieństwo (Rdz 1,26). Tam zostało użyte hebrajskie słowo demut, oznaczające podobieństwo. Ale można je także przetłumaczyć jako kształt. Jesteśmy stworzeni na obraz Boga, wszyscy. Tylko że podobieństwo ma wartość moralną, podobieństwo zależy od nas. Obraz to jest coś, co Bóg nam dał niezależnie od nas, od naszych decyzji, ale podobieństwo to już jest coś, co od nas zależy. Będziemy albo bardziej, albo mniej podobni do Boga. To jak obraz na ścianie. To zawsze ten sam obraz, chociaż może być bardziej albo mniej zakurzony, bardziej albo mniej zaniedbany.

Święty Ludwik mówi, że Maryja jest „formą Dei”, czyli formą Boga, kształtem Boga, podobieństwem Boga. Maryja jest więc dla nas drogą upodabniania do Boga, do Syna Bożego. Święty Jan Paweł II w Redemptoris Mater pisał: „Tajemnicę Chrystusa w sposób dyskretny – ale bezpośredni i skuteczny – uobecniała ludziom. I nadal nie przestaje jej uobecniać. Przez tajemnicę Chrystusa także Ona jest obecna wśród ludzi. Poprzez Syna rozjaśnia się także tajemnica Matki”. Jest Ona obecna w tajemnicy Chrystusa. I jeśli ktoś jest bliżej Chrystusa, to dla Niego Maryja jest też jaśniejsza. Całe dzieło uczynione przez Boga w Maryji staje się dla Niego jaśniejsze.

Święty Jan Paweł II stwierdza, że Ona uobecnia, czyli Ona jest przestrzenią działania Boga, Ona siebie udostępnia Bogu, żeby Bóg mógł przez Nią przyjść. I to dokonało się we wcieleniu. Jedynym zadaniem Maryi jest pozwolić Bogu działać tak, jak On chce, pozwolić Bogu żeby był Bogiem. Pozwolić Bogu na to, żeby uobecnił się tak jak sam chce. Maryja mówi: niech mi się stanie, przyjmuje to. I widzimy, że ta decyzja, to fiat Maryi sprawia, że nosi w sobie Jezusa jako dziecko, jak część siebie. Czy może być coś bardziej intymnego? Maryja udziela Mu życia, ale jednocześnie Ona od Niego ma życie, bo On jest Jej Bogiem. Ona staje się Matką Boga. Ona, która od Niego otrzymała życie, Ona staje się także przestrzenią, w której On przychodzi. Ona się udostępnia Bogu. Jezus w Ewangelii mówi: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Kto bardziej wypełnił Słowo Boże niż Maryja?

Paweł VI pisze: „Cześć dla Najświętszej Dziewicy wykazuje wielką moc i skuteczność w duszpasterstwie oraz ma bardzo duże znaczenie dla odnowy życia chrześcijańskiego. Posłannictwo Maryi zmierza do odtworzenia w synach duchowych rysów Syna pierworodnego”. To jest Jej zadanie, żeby nas upodobnić do Chrystusa. Żebyśmy weszli w Nią i tak jak Ona udostępnili się Bogu, udostępnili Mu swoje życie. Wszystkie przestrzenie naszego życia, nasze patrzenie, słuchanie, nasz odpoczynek, naszą pracę. Żeby Bóg mógł być obecny w każdej przestrzeni mojego życia, w tym świecie. Żeby mógł przeze mnie działać. I wtedy staję się Chrystusowy, Chrystokształtny, Chrystopodobny. A Ojciec, patrząc na mnie, widzi podobieństwo do Syna.

Tutaj może pojawić się pokusa, żeby coś zrobić po swojemu. Jakiś niepokój, że ja czegoś nie kontroluję. Osąd, że ja zrobiłbym to lepiej. Potrzebujemy więc uległości na wzór Maryi, wobec Syna Bożego, wobec Ducha Świętego, wobec Ojca, aby Ona kształtowała w nas Chrystusa.

Poproś dzisiaj Maryję o to, by uczyła cię patrzeć na to, co się dziś wydarzy, jako na to, co upodabnia cię do Jej Syna, do Jezusa. Słowo Boże mówi, że Bóg współdziała z tymi, którzy Go miłują, we wszystkim dla ich dobra (Rz 8,28). Więc tak działa we wszystkim, co się dzisiaj zdarzy w Twoim życiu. Bóg chce przez te wydarzenia w jakiś sposób upodobnić cię do Chrystusa. Poproś Maryję, żeby otworzyła przed tobą całe życie Jezusa, żebyś widział podobieństwo tych momentów ze swojego życia, tych wydarzeń, które być może są dla Ciebie trudne, do tego, co przeżywał Jezus. Żeby spojrzeć

na życie Jezusa tak jak w lustro, żeby w Jego życiu widzieć swoje. To jest największe błogosławieństwo, jakie może nas spotkać.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=TH4uQcgHfP4&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 6 - MARYJA KSZTAŁT BOGA (03.05.2020)

MARYJA KRÓLOWĄ WSZECHŚWIATA

Święty Jan Paweł II w Lourdes mówił: „Maryja jest pierwszą, która uczestniczy w Królestwie Chwały i zjednoczeniu z Bogiem w wieczności. Jej narodziny dla nieba są ostatecznym zapoczątkowaniem chwały, jaką synowie i córki tej ziemi powinni osiągać. Odkupienie jest podstawą przemiany dziejów kosmosu w Królestwo Boże. Maryja jest pierwszą z odkupionych. Ona także już rozpoczęła przemieniać kosmos w Królestwo Boże”. To niesamowite, jak Bóg dał wszystko Maryi, a Ona wszystko przyjęła. Jak Ona cała była dla Niego i Bóg wywyższył Ją ponad całe stworzenie. Ona jest Królową nieba i ziemi. To oczywiste, że kiedy Syn jest Królem, to Matka jest Królową. W momencie, kiedy Ona wypowiedziała Bogu swoje fiat, już stała się godną być Królową nieba i ziemi, bo przyjęła to, co dał Jej Bóg. I można powiedzieć, że Jezus i Maryja nie tylko sprawują władzę, ale że w tej samej władzy współuczestniczą. To jest jedna władza Boga nad całym stworzeniem. Jeżeli Jezus jest Królem wszystkiego, to i Maryja jest Królową wszystkiego.

Święty Ludwik mówi, że Bóg, który jest wszechmogący z natury jako Bóg, udzielił wszystkich swoich łask Maryi i uczynił Ją też wszechmocną, ale z łaski. Ona jako stworzenie może wszystko to samo, co Bóg, dlatego że we wszystkim była przejrzysta dla Boga, we wszystkim była cała na tak dla Boga, i On przez Nią się uobecnia, przez Nią się udzielał i udziela się nadal. Święty Ludwik odwołuje się do słów Świętego Bonawentury, który stwierdzał, że „wszyscy aniołowie w niebie wykrzykują bezustannie na Jej cześć: Święta, Święta, Święta Maryja Bogarodzica Dziewica”. Słowo Boże mówi nam, że aniołowie śpiewają w niebie „Święty, Święty, Święty” na cześć Boga. Ale jeśli Maryja cała została wzięta do nieba i uczyniona Królową, i skoro Bóg dał Jej wszystko, to aniołowie, patrząc na Nią, widzą w Niej wszystko to samo, co w Bogu, i wielbią w Niej Boże działanie. Jeżeli w duszy sprawiedliwej przebywa Duch Święty, to logiczne jest, że w duszy najbardziej sprawiedliwej Duch Święty będzie panował w sposób najpotężniejszy. Tak, że nie będzie dla Niego żadnych barier, żadnych granic, żadnych przeszkód.

W naszym spojrzeniu na Maryję i w naszej relacji do Niej, także w naszym przeżywaniu naszego życia i w tym, co Bóg chce w nas uczynić, może pojawić się pokusa, żeby patrzeć tylko po ludzku. Czasami, mówiąc o swoim życiu, stwierdzamy, że coś stało się „po ludzku”. Ale odkąd Jezus się wcielił, to tak naprawdę to, co było „po ludzku”, zostało przeobóstwione. To wszystko, co ludzkie, zostało przeniknięte Duchem Świętym. Więc już nie ma „po ludzku”, bo każde „po ludzku” od tego momentu jest po Bożemu. Życie Maryi nie było tylko „po ludzku”. Było zwykłe, zwyczajne, ale było całe przeobóstwione, było całe przejrzyste dla Boga i było oddaniem się Jemu. Także Bóg, widząc Ją w uniżeniu, w sytuacjach, które „po ludzku” były naznaczone cierpieniem, odrzuceniem, tułaczką, wyniósł Ją do swojej Chwały. I Ona jest Królową.

Więc zachęcam cię, żebyś dzisiejszy dzień przeżył z taką świadomością, że masz Królową, że nad tobą jest Maryja, która jest nie tylko twoją Matką, ale jest też Królową. Traktuj Ją dzisiaj tak jak Królową, z taką czcią, z taki szacunkiem, i żyj ze świadomością, że ty jesteś sługą, a Ona jest Królową całego nieba i całej ziemi. I że Bóg dał Jej wszystko. Ta Królowa wybrała ciebie, żebyś Jej służył. I Ona się o ciebie troszczy. Więc przeżyj ten dzień ze świadomością, że to Maryja jest twoją Królową i całe Twoje życie należy do Niej.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=l7OfjbPh34w&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DUCH ŚWIĘTY W ŻYCIU MARYI

Kiedy patrzymy na Maryję i na działanie Ducha Świętego w Niej, możemy mieć trudność, by to opisać, dlatego że działanie Ducha Świętego często jest ukryte w głębi duszy. Ale to jest dobra trudność, bo zapowiada tajemnicę. Widzimy, że Kościół daje nam do rozważania w różańcu tajemnicę życia Jezusa i Maryi. Tajemnica to nie jest coś, o czym się mówi publicznie, ale coś, co się zdradza komuś, kto jest blisko, do kogo ma się zaufanie. Maryja usłyszała od anioła w czasie zwiastowania: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35), dosłownie „Duch Święty okryje Cię cieniem”. Anioł powiedział Jej, że ma być poddana Duchowi Świętemu. Poddanie Duchowi Świętemu prowadzi do tego, że Bóg wprowadza nas w swoje tajemnice. I widzimy że potrzebujemy prosić Maryję, żeby objawiła nam tajemnicę, żeby objawiła nam działanie Ducha Świętego.

Jezus mówił: „Jeżeli nie odejdę, to Duch Święty nie przyjdzie do was” (J 16,7). I uczniom strasznie było słuchać tych słów, bo byli przyzwyczajeni do swojego Mistrza, bo nie chcieli Go tracić, a kiedy Jezus to mówił, to kojarzyło się to z jakąś stratą. A Jezus mówi: nie, wy zyskacie przez tę stratę, przyjdzie Duch Święty, On was wszystkiego nauczy. Uczniowie koncentrują się na stracie. I to jest pokusa, która może też nas dotykać, możemy koncentrować na tym, co straciliśmy, czego nie mamy, na brakach, które odczuwamy. A Maryja i Jezus pokazują, że zawsze, kiedy przeżywam jakiś rodzaj straty, przychodzi Duch Święty, żeby mnie obdarować. Chodzi o to, żeby rozpoznać, z czym On do mnie przychodzi, żeby zobaczyć, w jaki sposób On we mnie działa, żeby zobaczyć, czym przychodzi mnie obdarować i temu się poddać, temu się podporządkować.

Tylko Maryja, oblubienica Ducha Świętego, może nam objawić tajemnicę działania Ducha Świętego w sercu. Może objawić to, co jest tajemnicą. W scenie zwiastowania widzimy, że Ona jest bardzo konkretna. Kiedy anioł przedstawia Jej wizję Bożego planu na Jej życie, to Ona prosi o konkret, pyta: „Ale jak się to stanie?”. Matka Boża jest bardzo konkretna, więc potrzebujemy przyłgnąć do Niej i prosić Ją: „Maryjo, opowiedz mi o działaniu Ducha Świętego w Twoim życiu”. Można w taki sposób pomodlić się na różańcu, rozważać każdą tajemnicę i w każdej mówić: „Maryjo, proszę, opowiedz mi o działaniu Ducha Świętego w Twoim życiu w tej tajemnicy, pokaż, co Duch Święty uczynił. Wtedy zaczyna się wchodzić w taką przestrzeń działania Maryi, gdzie to Ona sama wprowadza nas w pewne tematy, w pewną przestrzeń, sama przed nami odsłania tajemnicę. Potrzebujemy spojrzeć na sytuacje, w których przeżywamy jakiegokolwiek trudności jako na zmaganie. Bo w takich sytuacjach będzie przychodziła pokusa rezygnacji: przeżywam jakąś trudność, więc rezygnuję; albo przeżywam jakąś trudność, więc koncentruje się na stracie. A Maryja uczy mnie wytrwałości i koncentrowania się na tym, co robi Duch Święty.

Proszę cię, pomódl się dzisiaj różańcem i poproś Maryję, żeby Ona opowiedziała ci o działaniu Ducha Świętego w Jej życiu, tak rozważaj każdą tajemnicę. Poproś Maryję, żeby opowiedziała ci, jak Duch Święty w Jej życiu działał, żebyś mógł widzieć, w jaki sposób będzie też działał w tobie.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=7lurxWbtRzk&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 9 - POWSZECHNE POŚREDNICTWO MARYI (06.05.2020)

POWSZECHNE POŚREDNICTWO MARYI

Święty Ludwik zauważa, że przez wiele tysięcy lat, pomimo wzdychań patriarchów, proroków wielkich świętych Starego Testamentu, Bóg nie zesłał Mesjasza, ale chciał to uczynić przez Maryję. Święty Augustyn stwierdza, że skoro świat nie był godny otrzymać Syna Bożego bezpośrednio z rąk Ojca, to Bóg dał Go Maryi, aby świat otrzymał Go przez Nią. Zobaczmy, w jaki sposób Bóg działa przez Maryję. To przecież Bóg słowami Maryi uświęcił Jana Chrzciciela. Kiedy Maryja wchodziła do Elżbiety i pozdrowiła ją, to na dźwięk Jej słów wylał się Duch Święty. Ona była tak Nim napełniona. Maryja nie pomodliła się wstawienniczo nad Elżbietą. Ona tylko weszła i powiedziała: „cześć Elżbieta”, i Duch Święty się wylał. Na słowo Maryi, bo Ona była tak bardzo Nim wypełniona. Na słowo Maryi dokonał się pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Więc zauważmy, że to jest bardzo uprzywilejowany sposób działania Boga i że On nam go daje przez Maryję.

Święty Ludwik zauważał też, że tak jak w Księdze Rodzaju Bóg stwarzał świat i zebrał wszystkie wody, nazywając je morzem, czyli po łacinie maria, tak potem zebrał wszystkie łaski i umieścił je w Maryi. Syn z wysokości krzyża przekazał Maryi wszystko, przekazał Jej swój testament, przekazał Jej swój Kościół. Duch Święty uczynił Ją szafarką wszelkich łask. Ona rozdziela łaski jakie chce i komu chce. Zobaczmy, że Maryja, która w swoim życiu była uniżona do głębin nicości, jest wywyższona przez Boga. I w Maryi objawia się piękno zależności od Boga. Ona we wszystkim chciała być zależna od Boga, więc On we wszystkim Ją obdarował. Dlatego Ona jest dla nas najskuteczniejszą pośredniczką.

Pięknie o tym pisze Święty Jan Paweł II w Redemptoris Mater: „Współdziałanie Maryi w swoim »podporządkowanym« charakterze uczestniczy w powszechności pośrednictwa Odkupiciela – jedyne go pośrednika. Poprzez swoje pośrednictwo »podporządkowane« pośrednictwu samego Odkupiciela, Maryja przyczynia się w sposób szczególny do łączności Kościoła pielgrzymującego na ziemi z eschatologiczną rzeczywistością Świętych obcowania”. Pośrednictwo Maryi jest podporządkowane jednemu pośrednikowi Jezusowi Chrystusowi. To nie jest tak, że Ona nas odwołuje od Jezusa. Słowo Boże mówi, że jedynym pośrednikiem jest Jezus Chrystus. A pośrednictwo Maryi jest temu podporządkowane, jest w tej samej linii, ono nie prowadzi nas w inną stronę, Ona nie przysłała nam Jezusa. Maryja we wszystkim w całym swoim życiu była podporządkowana Bogu, jak więc teraz miałaby Go nam przysłać? To zupełnie sprzeczne z Jej naturą, sprzeczne z tym, co Bóg w Niej uczynił. Ona nigdy tak się nie zachowywała. Pośrednictwo pokazuje zależność.

Zachęcam cię, żebyś dzisiejszy dzień przeżył w takiej świadomości zależności od Maryi. Żebyś przeżył go ze świadomością, że we wszystkim, co się dzieje w twoim życiu, zależysz od Niej. Tak jak dziecko, które jest w łonie, które jest we wszystkim totalnie zależne od mamy. Przeżyj tak dzisiejszy dzień. Ze świadomością pełnej zależności od Maryi, jak dziecko w brzuchu mamy.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=IDm67avTIPA&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 9 - NIEPOKALANE POCZĘCIE (06.05.2020)

DZIEŃ 10 - NIEPOKALANE POCZĘCIE (07.05.2020)

NIEPOKALANE POCZĘCIE

Bóg wybiera sobie szczególnych ludzi. W Księdze Rodzaju czytamy o Noem: „Noe, człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi” (Rdz 6,9). Słowo, które zostało przetłumaczone jako „nieskazitelną”, po hebrajsku brzmi tamim i oznacza dosłownie „kompletny”, „ukończony”. Tak jakby Noe był ostateczną wersją człowieka. I takiego człowieka, który jest tamim, Bóg wybiera, żeby z Nim współdziałał. Podobnie mówi do Abrahama, kiedy zawiera z nim przymierze, mówi do Niego: „Służ mi i bądź nieskazitelną” (Rdz 17,1), bądź tamim. Kiedy Bóg wyprowadza Izraelitów z niewoli, mówi, że na paschę mają złożyć ofiarę z baranka bez skazy, ten baranek też ma być tamim. I właśnie taka jest Maryja. Maryja jest tamim, Maryja jest niepokalaną poczętą. Bóg stworzył Ją w stanie doskonałej świętości. Ona jest jakby pierwszym stworzeniem, które przyniosło pełną radość Trójcy Świętej. Bóg zachował Ją od zła, żeby wszystko, co jest w Niej, było skierowane ku Niemu. Wszystkie pragnienia Maryi są skierowane ku chwale Bożej. Ale też cała nienawiść w Niej jest skierowana na stronę grzechu.

Biblia określa świętość Boga słowem kadosz, co oznacza także „oddzielony”. Bóg oddzielił Maryję od tego świata, wyjmując Ją z prawa grzechu pierworodnego. Uczynił Ją świętą i nieskalaną od samego początku. Nie dotknęła Jej zmaza grzechu. I to jest dobrowolna łaska Boga. Bóg jest w swoim działaniu suwerenny. I On działa tak, jak chce. I On sam chciał obdarzyć Maryję taką łaską. To jest darmość Jego łaski. Darmość, która pokazuje, że wszystko jest łaską, że wszystko jest Jego. I zobaczymy, że w takiej logice Maryja żyje, ma świadomość, że wszystko jest Jego. Kiedy w zwiastowaniu przychodzi do Niej anioł, to Ona przyjmuje Boży plan i metodę realizowania tego planu. Nawiedzając Elżbietę, Maryja niesie Go i Jemu pozwala działać. Kiedy Jezus przychodzi na świat, to Maryja ukazuje Go ludziom i sprawia, że On staje się dostępny. Kiedy znosi Go do świątyni, łączy swoje cierpienie z Jego cierpieniem. Kiedy odnajduje Go w świątyni, to podporządkowuje się Jemu, małemu. Ale podporządkowuje się Jemu.

Taką perspektywę pokazuje Maryja: Boga, który jest pierwszy. List do Efezjan mówi, że jesteśmy naznaczeni pieczęcią, Duchem Świętym, który nam był obiecany (Ef 1,13). Pieczęć oznacza własność, przynależność oraz uwierzytelnienie. Położyć na czymś pieczęć oznaczało, że coś jest czymś własnością, należy do tego, czyja jest ta pieczęć. To znak nienaruszalności. Pieczęć sprawiała, że dany przedmiot był nienaruszalny, że ktoś sprawuje nad nim władzę. W Księdze Daniela czytamy, że kiedy Daniel został wrzucony do jaskini lwów, to jaskinia została zapieczętowana przez samego króla. W Księdze Hioba czytamy, że Bóg zapieczętował wszystkie gwiazdy i może wyznaczyć koniec świecenia każdej z nich. Widzimy, że Bóg pieczętuje swoje sługi w Apokalipsie. Maryja też jest zapieczętowana. Tak jak słudzy są zapieczętowani przed przyjściem Boga w czasach ostatecznych jako Jego wyłączna własność, tak Maryja jest zapieczętowana od samego początku. Jest oddzielona od tego świata. Święty Ludwik stwierdzał, że Ona jest ogrodem zapieczętowanym. Więc przyjdzie pewien czas w Kościele, kiedy Bóg zechce objawić Maryję, w czasach ostatecznych, w sposób nadzwyczajny, w jaki nigdy dotąd to się nie stało. Bóg ściągnie pieczęć zakrywającą życie Maryi i objawi Jej wspaniałość wszystkim. Objawi się Maryja odpieczętowana przez Ducha Świętego.

Przeżyj dzisiejszy dzień ze świadomością, że jest na tobie pieczęć Boga, którą otrzymałeś w chrzcie świętym. Że Bóg położył na tobie swoją pieczęć i powiedział: ty należysz do mnie, jesteś nienaruszalny. I żyj ze świadomością, że jesteś własnością Boga, że na tobie jest Jego pieczęć. Ale proś Maryję, by odłoniła w twoim sercu prawdę o tym, kim Ona jest, żebyś jeszcze bardziej mógł to zrozumieć i żebyś jeszcze bardziej mógł zrozumieć, kim ty jesteś w Bogu dzięki temu, że przez chrzest jesteś zapieczętowany.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=OvoQkwGw1Kk&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 10 - NIEPOKALANE POCZĘCIE (07.05.2020)

DZIEŃ 11 - ŻYCIE W NAZARECIE (08.05.2020)

ŻYCIE W NAZARECIE

Kiedy Bóg zawierał przymierze z Abrahamem, powiedział do niego: „Służ mi i bądź nieskazitelny” (Rdz 17,1), bądź tamim, jak ostatnio sobie powiedzieliśmy. „Służ mi” można przetłumaczyć jako „kroczyć w mojej obecności”, „chodź w mojej obecności”. Starzy mnisi mawiali: in Domino ambulare, czyli chodzić w Bożej obecności. I szkołą chodzenia w Bożej obecności jest Nazaret: zwykła codzienność, która jest szkołą obecności Bożej, która jest niezwykła w zwykłych rzeczach. Święty Ludwik posunął się nawet do stwierdzenia, że Chrystus więcej dobra uczynił przez trzydzieści lat życia z Maryją w Nazarecie w uległości niż przez trzy lata cudów, uzdrowień i uwolnień. Zobaczmy, jakie są proporcje w życiu Jezusa. Trzydzieści lat życia ukrytego w Nazarecie i trzy lata publicznej działalności. Dziesięć do jednego. To są proporcje naszego życia. Życie Jezusa to jest nasze życie.

My tak często chcielibyśmy wielu niezwykłości. Tymczasem spotyka nas szara codzienność. I właśnie Maryja uczy nas, jak żyć w codzienności, razem z Jezusem. Ona, która przez trzydzieści lat żyła zwykłym życiem, zakrytym dla wszystkich. Nawet Biblia niewiele o nim mówi. To jest coś niewidocznego dla ludzi na zewnątrz. Coś, czego nie umieścisz na Facebooku czy Instagramie. Dzisiejszy świat chciałby wszystko mieć dla innych: wszystko opublikować, wszystko sfotografować, ze wszystkim się pokazać. A Maryja nas zaprasza do życia ukrytego w codzienności, zwykłego życia, w którym możemy być niedostrzeżeni, pominięci, niedocenieni. Z tymi doświadczeniami coraz trudniej sobie radzimy: kiedy mnie się nie doceni, kiedy mnie się nie zauważy, kiedy ktoś mnie pominie, kiedy ktoś mnie nie pyta o zdanie. Chcemy, by nas pytano o zdanie, chcemy, by nas dostrzeżono, chcemy, by nas doceniano, chcemy prowadzić życie niezwykle, a przez to tracimy olbrzymi skarb, jakim jest życie w Nazarecie.

Nazaret jest dla nas szkołą chodzenia w Bożej obecności. Kiedy prorok Eliasz dokonywał cudów, mówił przedtem: „na życie Pana, któremu służę”. A dosłownie „na życie Pana, przed obliczem którego stoję”. Eliasz duchowo cały czas stał przed Bogiem. Na zewnątrz był na pustyni przed ludźmi, ale wewnątrz stał przed Bogiem. I tu chodzi o taką postawę, jaką miał Eliasz, tu chodzi o taką postawę, jaką miała Maryja. Cokolwiek robisz zewnątrz, gdziekolwiek jesteś, wewnątrz stój przed Bogiem. Kiedy Jezusa pytano o Jego cuda, odpowiedział: „Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego” (J 5,19). Co to znaczy? Że On był w Kafarnaum, był w Galilei, był w Jerozolimie, ale w swoim wnętrzu cały czas trwał przed Ojcem, stał przed Ojcem, widział to, co Ojciec robił, i pełnił wolę Ojca, to znaczy widział, co robił Ojciec, i robił dokładnie to samo, współdziałał razem z Nim.

W taką tajemnicę trwania w Bożej obecności, chodzenia w Bożej obecności, życia w Bożej obecności może wprowadzić tylko Maryja. Kiedy moja dusza stanie się Hostią, na zewnątrz jest niewidoczne to, co od wewnątrz. I tak jak Hostia od zewnątrz jest zwykłym opłatkiem, tak po konsekracji od wewnątrz to jest Bóg. I to jest tak naprawdę tajemnica życia wewnętrznego, życia Maryi, życia, którego Ona uczy. Na zewnątrz możesz wydawać się bardzo prosty i zwyczajny, ale wewnątrz twoje życie ma wieczną wartość, bo jest złączone z Bogiem. Wprowadza nas w to Maryja. I wtedy stajemy się jak Hostie.

Poproś dzisiaj Maryję, by uczyła cię przeżywać wszystko w Bożej obecności. Cokolwiek będziesz robił, niezależnie, jak zwykle ludzkie sprawy to będą, czy będziesz mył naczynia, sprzątał dom, czy spotykał się z innymi ludźmi, poproś Maryję o tę łaskę, żebyś mógł cały czas, cokolwiek będzie się działo, przeżyć w świadomości Bożej obecności. Że w swoim sercu stoisz przed Bogiem, choć na zewnątrz możesz zajmować się różnymi rzeczami.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=0KBmc_QcoWM&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 11 - ŻYCIE W NAZARECIE (08.05.2020)

RADY EWANGELICZNE – UBÓSTWO

Przyjrzyjmy się tematowi rad ewangelicznych w życiu Maryi. Ktoś może zapytać, dlaczego to jest ważne, bo przecież to jest temat dla braci i siostr zakonnych. Ale Katechizm Kościoła katolickiego stwierdza, że „rady ewangeliczne proponowane są wszystkim uczniom Chrystusa”. Więc ja, ksiądz diecezjalny, będę mówił o radach ewangelicznych.

Ubóstwo. Stary Testament mówi o ubogich Jahwe, anawim. Była to grupa wdów i sierot świadomych, że są skazani na śmierć, bo nie mają żadnych środków utrzymania. Wiedzieli, że są zależni tylko od Boga. I ta grupa w oczach Bożych była uprzywilejowana. Bóg w szczególny sposób o nich się troszczył, dlatego że oni cali byli wpatrzeni w Niego, ich życie przekonywało o tym, że są we wszystkim zupełnie od Niego zależni, że nie mogą liczyć na ludzi, tylko na Boga. Bóg na tę ich wiarę odpowiadał. I taka jest też Maryja. Ona jest cała wpatrzona w Boga, Ona cała jest u Boga, cała jest anawim. W życiu duchowym wpatrzenie jest też związane z władzą. W kogo jestem wpatrzony, temu oddaje władzę nad sobą. Maryja cały czas była wpatrzona w Boga, więc On panował w Jej życiu nad wszystkim.

Widzimy to bardzo pięknie, kiedy Jezus przychodzi do uczniów po wodzie, a Piotr prosi: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie!” (Mt 14,28). Jezus mówi: chodź. Piotr wychodzi z łodzi i dopóki patrzy na Jezusa, to idzie po wodzie, ale gdy zaczyna patrzeć na wodę, jak fale kłębią się dookoła, zaczyna tonąć. Temu, na co patrzysz, oddajesz władzę nad sobą. Świat, w którym żyjemy, chce, żebyśmy patrzyli na ten świat, żebyśmy nie patrzyli na Boga, żebyśmy zamartwiali się problemami, naszymi życiowymi burzami, bo wtedy oddajemy im władzę nad sobą. A Jezus mówi: patrz na Mnie. A my bez Maryi nie potrafimy patrzeć na Jezusa. Ona może nas uczyć takiego spojrzenia we wszystkim. Bo sama we wszystkim jest zapatrzona w Boga, we wszystkim jest u Boga. Święty Ludwik mówił, że Maryja jest rajem Boga, że Bóg był w Nią wpatrzony jak w raj i Ona też była wpatrzona w Niego. To jest wzajemność takiego wpatrzania w siebie, które jest właściwe tylko miłości. Nie ma takiego wzajemnego wpatrzania w siebie, wpatrzania totalnego, nigdzie indziej, jak tylko między dwoma osobami, które siebie kochają. To jest po prostu niemożliwe.

Więc ubóstwo to jest odwrócenie oczu od tego świata, to jest odwrócenie oczu od siebie samego, a skierowanie ich na Boga. Świat, w którym żyjemy, może mówić coś innego. Moje uczucia, moje wrażenia, moje zapatrywania, moje wyobrażenia mogą mi mówić zupełnie co innego. Ale ja patrzę na Boga. W życiu Maryi rzeczywiście tak było. Ona przeżywała różne trudne sytuacje, ale we wszystkich była wpatrzona w Boga. Kiedy rodziła Jezusa, dookoła było zimno, w stajence śmierdziało. To były najmniej komfortowe warunki, jakie mogłaby sobie wymarzyć matka, żeby w nich urodzić dziecko. Ale Maryja jest wpatrzona w Jezusa, a nie w powody do narzekania. A w co my jesteśmy wpatrzeni?

Przeżyj dzisiejszy dzień z takim nastawieniem, jakbyście istnieli tylko Bóg i ty. Oczywiście nie chodzi o to, żeby zaniedbywać swoje obowiązki. Chodzi o to, żeby w każdej sytuacji, przy każdym problemie czy dylemacie myśleć o Bogu, który nie przemija.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=rIMyztIbQ1E&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

POSŁUSZEŃSTWO

Posłuszeństwo jest drogą do poświęcenia, do konsekracji. Czym jest poświęcenie? Czym jest taka konsekracja? Najlepiej to zrozumieć na przykładzie Eucharystii. Kiedy chleb eucharystyczny zostaje konsekrowany, to nie da się go już odkonsekrować. Taką samą moc ma poświęcenie się Bogu. Z tym że Eucharystia jest konsekrowana natychmiast na słowa kapłana, Duch Święty działa tak, że Chrystus staje się obecny. Na tym polega cud. Ale w przypadku ludzi jest trochę inaczej. Wiemy, że w Kościele są tak zwane osoby konsekrowane. One też są konsekrowane Bogu, poświęcone Bogu, tylko że ta konsekracja nie dokonuje się natychmiast, nie dokonuje się trwale i nie dokonuje się doskonale, bo jesteśmy grzeszni, mamy wolną wolę. To, że ktoś złożył śluby rad ewangelicznych, nie znaczy, że już od tej chwili nie zgrzeszy. Wszedł jednak na drogę, która prowadzi do pełnej konsekracji. Można powiedzieć, że osoby konsekrowane są proroczym znakiem tego, kim wszyscy mamy się stać.

Widzimy to najpełniej w Maryi. Święty Paweł mówi: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Kto bardziej niż Maryja może powiedzieć: „Żyje we mnie Chrystus”? Przecież to w Niej Słowo stało się ciałem. Kto bardziej niż Maryja może powtórzyć za kapłanem słowa Eucharystii: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja”? W Maryi mamy najpełniejszą drogę do tego, żeby żył w nas Chrystus. Papież Paweł VI powiedział: „Jeżeli chcemy być chrześcijanami, to musimy stać się prawdziwie Maryjni”. Więc miłość do Maryi to nie jest jedna z wielu opcji. To jest nasze być albo nie być. Święty Jan Eudes mówił o zjednoczeniu serc, o zamianie serc. W takiej konsekracji dochodzi do tego, że Matka Boża daje mi Swoje serce, a ja daję Jej swoje. I tutaj wchodzimy w przestrzeń mistycznego zjednoczenia życia. Do tego zaproszeni są wszyscy chrześcijanie. W Księdze Izajasza czytamy: „Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi” (Iz 1,19-20). Widzimy, że uległość i posłuszeństwo to jest droga do wzrastania w konsekracji. Droga do wzrastania w poświęceniu, w bliskości Boga i w Jego obecności.

Z drugiej strony możemy zauważyć, że uległość i posłuszeństwo to są dwie rzeczy zadające śmierć mojemu osobistemu punktowi widzenia. Umiera mój egoizm, mój sposób patrzenia na świat, moje wyobrażenia, moje oczekiwania. Przez posłuszeństwo Bóg chce nas wprowadzić w większe zjednoczenie z Nim. Jezus mówi w Ewangelii: „Jeżeli ziarno nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Mój egoizm ma we mnie obumrzeć. Święty Ignacy z Loyoli stwierdzał: „Większy jest ten, który zapiera się siebie niż ten, który wskrzesza umarłych”. Wskrzeszenie umarłych jest charyzmatem, jest łaską charyzmatyczną objawiającą działanie Boga, ale nie musi prowadzić do świętości. Może prowadzić – niestety – do pychy. Można sobie przypisać zasługi Boga, który daje łaski. Jezus mówił, że będą tacy, którzy powiedzą, że prorokowali, uzdrawiali i wyrzucali złe duchy w Jego imię, a On odpowie im: „Nigdy was nie znałem” (Mt 7,23). To znaczy, że posługa charyzmatyczna nie doprowadziła ich do znajomości Jezusa, do poznania Go. Dlatego Święty Ignacy mówił, że większy jest ten, który zapiera się siebie, który zadaje śmierć swojemu egoizmowi, który się umniejsza, żeby Chrystus w nim mógł żyć. I drogą do tego jest posłuszeństwo.

Święty Ludwik proponuje, żeby oddać Maryi swoje myśli, swoją wolę i swoje ciało. Żeby oddać myśli i zgodzić się, że będę wiedział tylko tyle, ile Bóg chce, o sobie, o swoim życiu, o tym, co się teraz dzieje. Święty Ludwik wskazywał, żeby – jeżeli będzie to potrzebne dla mojego zbawienia albo dla większej chwały Bożej – trzeba zgodzić się nawet na to, że Bóg może mi odebrać rozum. To już wejście w totalne zaufanie, w totalne zawierzenie Bogu, ufność, że On wie, co jest dobre. Święty Ludwik radził, żeby oddać Maryi swoją wolę, to znaczy zgodzić się, żeby Ona przekonywała mnie do tego, czego Ona sama pragnie, zarówno w moim życiu, jak i w świecie. Żeby przekonywała mnie, zapraszała mnie, wprowadzała mnie w to, w jaki sposób Ona chce się mną posłużyć. Żeby innych przyprowadzić do Chrystusa. I wreszcie Święty Ludwik zachęcał, żeby oddać też ciało, zdrowie i śmierć. Wszystko, co do

mnie należy. Maryjo, cały jestem Twój i wszystko, co moje, Twoim jest! Wszystkie dobra zewnętrzne, ale też wszystkie dobra wewnętrzne. Wszystkie łaski, wszystkie zasługi, wszystkie dary, talenty. Wszystko, Maryjo, jest Twoje.

Chcę cię zachęcić, żebyś dzisiaj przeżył dzień w takiej uległości Matce Bożej. W uległości Maryi. Powtarzaj w różnych momentach dnia: „Maryjo, prowadź mnie, ufam Tobie”. Przed swoimi zajęciami, nauką czy pracą, westchnij aktem strzelistym: „Maryjo, wprowadź mnie w tę pracę, wprowadź mnie w tę relację, w to spotkanie z osobą, z którą mam się spotkać. Prowadź mnie”. Pozwól, żeby Maryja Cię dzisiaj prowadziła. Bądź Jej posłuszny.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=PoNK2KiDWn8&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 13 - POSŁUSZEŃSTWO (10.05.2020)

CZYSTOŚĆ SERCA

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Czystość otwiera nasze serca na Bożą obecność. Czystość sprawia, że widzę Jezusa w swoim sercu i życiu. Widzę, że nic Go nie przysłania, że On jest. Że dostrzegam Jego obecność we wszystkim, co się dzieje. I to jest właśnie czystość na najgłębszym duchowym poziomie. Przeżywamy wiele trudności, bo one nas oczyszczają, przez nie Bóg wprowadza nas w oczyszczenie duchowe. One pokazują mi z jednej strony moje ubóstwo – bo coraz mniej rozumiem z tego, co się dzieje w moim życiu, sprawy nie idą po mojej myśli. To jest forma przeżywania ubóstwa: ja nie rozumiem, nie wiem. Z drugiej strony trudności wprowadzają mnie w głębokie posłuszeństwo Bogu, bo mogę powiedzieć: ja nie rozumiem tego, co się dzieje, ale ja chcę ufać Tobie, ja chcę być Tobie uległy, chcę, żebyś mnie poprowadził. Więc takie przeżywanie różnych trudności, gdy przez nie wchodzę bardziej w ubóstwo, posłuszeństwo i uległość Bogu, doprowadza mnie do czystości serca. Bo zaczynam odkładać to, co ja uważałem za słuszne, a chcę przyjmować to, co Bóg teraz daje jako dobre. To mnie wprowadza w czystość. To jest oglądanie Boga w codzienności, w wydarzeniach mojego życia, w tym, z czym On do mnie przychodzi.

Zapytano kiedyś Michała Anioła Buonarrotiego, jak to jest, że on rzeźbi takie piękne figury. Odpowiedział: „Po prostu biorę kamień i odrąbuje to, co jest niepotrzebne”. On, patrząc na kamień, już widział tę figurę i tylko oddłubywał to, co było niepotrzebne. I tak Bóg patrzy na Ciebie, tak patrzy na mnie. Pyta: teraz coś trzeba odrąbać, prawda? Tylko że my jesteśmy przywiązani do tego, co On odrąbuje. On mówi: nie, nie przywiązuj się do tego, zaufaj Mi, Ja wiem, co robię. I kiedy przyjmujesz, że jesteś ubogi, nie rozumiesz, co się dzieje, ale chcesz w to wejść w uległości Bogu, wtedy przychodzi czystość serca. Zaczynasz widzieć Jego działanie. Słowo Boże pyta: „Jak młodzieniec zachowa ścieżkę swą w czystości?” (Ps 119,9). I od razu odpowiada: „Przestrzegając słów Twoich”. Słuchanie Słowa Bożego i życie według Niego jest drogą do życia w czystości, czyli nieustannym oglądaniu Boga.

Zobaczymy, jak Maryja przyjęła Słowo Boże. Kiedy anioł przyszedł do Niej w zwiastowaniu, Ona nie wiedziała, jak się to stanie, ale Bóg powiedział: nie musisz wiedzieć, poddaj się Duchowi Świętemu. I Ona zaniósła obecność Jezusa, obecność Ducha Świętego, do Elżbiety. Szła do Niej 153 kilometry, nie zważała na przeciwności, nie zważała na trudności: że to górską wędrownia, że to daleko. Ona cały czas miała przed oczami Jezusa, którego nosiła w Sobie. I to jest czystość. Jezus mówił do Świętej Faustyny: „We wszystkim łącz się ze Mną przez miłość”, czyli w każdej sytuacji bądź ze Mną. Chciej Mnie zobaczyć, chciej się ze Mną połączyć intencją, świadomością, że Ja jestem z tobą. My często się frustrujemy, kiedy coś idzie nie po nasze myśli, kiedy coś nie wychodzi, kiedy coś nie idzie zgodnie z naszymi planami. Często także wtedy, kiedy mamy dobre pragnienia, wykonujemy dzieła Boże. A Jezus powiedział do Świętej Teresy Wielkiej: „Bardziej pragnę najmniejszego kawałka twojego serca niż tysiąca różnych dzieł”. Więc Jemu bardziej zależy na tym, czy ja z Nim będę, niż na tym, czy mi coś wyjdzie, czy coś mi nie wyjdzie.

W Apokalipsie, kiedy Jan pyta jednego ze starców o męczenników, którzy przyszli w białych szatach, on odpowiada, że to są ludzie stojący przed Bogiem w dzień i w nocy (Ap 7,15). I tutaj nie chodzi tylko o czas, o porę dnia – tu chodzi też o porę ducha. O to, co masz w sercu. Czasami czujesz, że widzisz w światłości, a czasami możesz tylko powiedzieć: „Ciemność, widzę ciemność”. Ale bądź w tej ciemności przed Bogiem. Bądź w tej światłości przed Bogiem. Jakby nie było ważne, czy jest ciemno czy jest jasno, bo ważne jest to, jesteś w obecności Bożej. On jest przy tobie. Święty Ojciec Pio zapewniał: „Nie bój się, nie niepokój się. Wystarczy, że kochamy Jezusa i On nas kocha”. Wszystko inne jest drugorzędne. Jezus mówił w Ewangelii: „Starajcie się o Królestwo Boże, a wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33), a Faustynie tłumaczył: „Królestwo Boże to jest moje życie w duszy ludzkiej”. Innymi słowy: zatroszcz się o Mnie, Ja się zatroszczę o ciebie. Maryja się tak troszczyła. Tylko o Niego.

Bo Ona była cała na tak dla Niego. I dlatego przychodzimy do Niej, żeby Ona nas uczyła czystości, czyli widzenia działania Boga tam, gdzie Go normalnie nie widać.

Przeżyj tak dzisiejszy dzień i proś Maryję, żeby uczyła Cię takiego patrzenia, by wszystko, co się dzieje przybliżało Cię do Boga. Niezależnie, czy ci coś wyjdzie, czy coś ci nie wyjdzie, czy ci się powodzi, czy ci się nie powodzi. Cokolwiek się dzisiaj będzie działo, trwaj przed Bogiem, bądź świadomy, że Jezus cię kocha, jest przy tobie. I to jest ważniejsze niż wszystko inne.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=slnbZ9aLPKU&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 14 - CZYSTOŚĆ SERCA (11.05.2020)

DZIEŃ 15 - MĄDRA WALKA (12.05.2020)

MĄDRA WALKA

Każdy z nas musi walczyć. A w walce potrzeba mądrości. Nie można walczyć na ślepo. Święty Ludwik mówi, że jest mądrość prawdziwa, ale jest też mądrość fałszywa. Mądrość prawdziwa to jest mądrość, którą daje Bóg, którą jest Bóg, którą objawia w Maryi, w świętych. Jest także mądrość fałszywa i to jest mądrość demona, świata i mojej zepsutej ludzkiej natury. Trzy fałszywe mądrości, które chcą nas zwieść. Toczmy więc walkę nie tylko ze złymi duchami, nie tylko z pokusami do grzechu, jak wielu sądzi. Są ludzie, którzy wszędzie widzą diabła. Ale tak nie jest. Zły duch nie jest naszym jedynym przeciwnikiem. Naszym przeciwnikiem jest też świat, w którym żyjemy. Świat, który jest wrogi Bogu, przede wszystkim swoim sposobem myślenia. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). A co ten świat zrobił z Chrystusem? Ukrzyżował Go, odrzucił. Święty Jakub Apostoł ostrzegał, że jeżeli ktoś chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga (Jk 4,4). Nie chodzi o to, żeby nie żyć w świecie, bo jesteśmy w świecie. Ale mamy żyć nie jak dzieci tego świata, ale jak dzieci światłości. Więc świat, w którym żyjemy, chce nas przesylić, żebyśmy przesiąknęli sposobem myślenia tego świata, a nie sposobem życia Ewangelii.

Po czym to widać? Najbardziej to widać na błogosławieństwach. Błogosławieństwa są takim duchowym DNA chrześcijanina. Tutaj bardzo widać, do czego zaprasza nas Chrystus i do czego zaprasza nas świat.

Bo Chrystus mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie” (Mt 5,3). A świat mówi: błogosławieni bogaci, bo stać ich na wszystko, kto bogatemu zabroni. Mamy wszystko na bogato.

Jezus mówi „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4). A świat mówi: błogosławieni szczęśliwi, ci, którzy ciągle się cieszą, wstawiają zdjęcia na Facebooka, na Instagrama, cały czas z uśmiechem, ich życie to jest jedna wielka impreza, żyją od imprezy do imprezy. To jest błogosławieństwo świata.

Jezus mówi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mt 5,5). A świat mówi: nie, błogosławieni, szczęśliwi to są ci, którzy potrafią przekrzyczeć wszystkich, bo zawsze przeprowadzą swoją sprawę, wszyscy będą ich podziwiać.

Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6). A świat, w którym żyjemy, mówi: błogosławieni ci, którzy są przekonani o słuszności swojej racji, wszystko jest po ich myśli; oni już się nasycili, bo wszystko jest po ich myśli.

Jezus mówi „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). A świat mówi: błogosławieni, którzy są nieugięci w egzekwowaniu swoich praw, którzy idą po trupach do celu.

Jezus mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). A świat mówi: błogosławieni urodziwi, seksowni, modni, bo oni są podziwiani przez tłumy, oni są idolami; bądź tak jak oni, naśladowaj ich, nie naśladowuj Chrystusa, naśladowaj ich; dąż do tego, żeby być taki jak oni.

Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9). A świat mówi: błogosławieni ci, którzy demonstrowują swoją siłę, bo nikt im nie zagrozi; kto takiemu podkoczy?

Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie” (Mt 9,10). A świat mówi: błogosławieni ci, którzy się Boga nie boją, bo to oni decydują, co jest dobre i co jest złe.

Więc zobaczymy, jak bardzo jesteśmy tym przesiąknięci. Żyjąc w tym świecie i chcąc zbliżyć się do Boga, będziemy zmuszeni do walki, bo ten świat i jego sposób myślenia jest w nas zakorzeniony. Boimy się wykluczenia, boimy się pozbawienia jakichś korzyści materialnych, wybieramy konformizm, boimy się, co pomyślą o nas inni ludzie. Ale to wszystko to jest DNA tego świata. To nie jest DNA Królestwa Bożego. Ale kiedy popatrzymy na Maryję, zobaczymy, że Ona cała jest utkana z tych błogosławieństw. Ona jest wcieleniem i urzeczywistnieniem tych błogosławieństw. Ona nie dbała, co ludzie pomyślą. Dla Niej najważniejsze było zgodzić się, żeby wola Boża się wypełniła. A że ludzie posądzą Ją o cudzołóstwo, że Ona nie zna męża? Dla Niej najważniejsze było to, żeby wypełniła się wola Boża, a nie to, co ludzie pomyślą. Możemy popatrzeć na całe życie Maryi pod kątem błogosławieństw i zobaczyć, że Ona jest najbardziej błogosławioną. Ona powiedziała: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,48-49).

Maryja może nas wprowadzić na tę drogę życia błogosławieństwami. Czasami troszczymy się zbyt, co ludzie o nas pomyślą. To jest jedna z takich pokus światowych, która przychodzi najczęściej: co ktoś o mnie pomyśli? Ale to jest szukanie życia u ludzi. A Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Dlaczego troszczymy się o to, co o nas pomyślą ludzie, a nie troszczymy się o to, co o nas pomyśli Chrystus? W zeszłym tygodniu rozmawiałem z mężczyzną, który mówił, że koleżanka w pracy zaczepiła go, mówiąc: „Słuchaj, jak szedłeś ulicą, to widziałam, że ukląkłeś”. A On odpowiedział: „No tak, bo ksiądz szedł z Panem Jezusem do chorych”. Na to ona zapytała: „Ale ty się nie wstydiłeś, co ludzie o Tobie pomyślą?”. A co miał o nim pomyśleć Jezus? Dla tego człowieka to było ważniejsze, niż to, co ludzie pomyślą.

Proś Maryję w dzisiejszym dniu, żeby wprowadziła cię w wolność od tego, co ludzie pomyślą. Staraj się dzisiaj tym nie zajmować, a troszczyć się tylko o to, aby przypodobać się Bogu.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=OG2qV9Dy5oc&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 15 - MĄDRA WALKA (12.05.2020)

DZIEŃ 16 - WALKA ZE ZŁYM DUCHEM (13.05.2020)

WALKA ZE ZŁYM DUCHEM

Kolejną walką, którą musimy stoczyć, jest walka ze złym duchem. Nie chodzi o siłowanie się na rękę z demonem, o taki rodzaj konfrontacji z nim. Chodzi o głębsze wejście w swoją tożsamość, w chrzest. To chrzest wyrywa nas z królestwa ciemności i wprowadza do Królestwa Światła. Walka ze złym duchem nie polega więc na walce ze złym duchem, ale na takim oddaniu się Bogu, że nie ma czasu dla złego ducha. I to jest perspektywa, którą pokazuje nam Chrystus, pokazuje ją nam także Maryja. Ostatecznie zły duch chciałby się liczyć, chciałby mieć jakieś znaczenie, ale jego imię jest Lo-cifer, czyli ten, który się nie liczy. On się nie liczy!

Chodzi o to, żeby wejść głębiej w tożsamość otrzymaną na chrzcie. A kto jest bardziej odizolowany od ciemności, kto bardziej kroczy w świetle niż Maryja? Kto jest cały zanurzony w Królestwie Światłości bardziej niż Maryja? Ona, która urodziła się Niepokalana, została poczęta bez grzechu pierwородnego. Każda świętość jest w jakiś sposób Maryjna, w sposób zamierzony bądź niezamierzony, każda nosi w sobie jakiś odblask Maryi. W tym, czego uczył Święty Ludwik, chodzi o pogłębienie konsekracji, którą otrzymaliśmy na chrzcie. Na chrzcie zostaliśmy wyrwani z królestwa ciemności i przeniesieni do Królestwa Światła. Ale ponieważ na chrzcie nie byliśmy oddani Bogu przez ręce Maryi, dzięki Niej możemy pogłębić to, co na chrzcie otrzymaliśmy. Oddajemy nie tylko nasze życie, ale też wszystkie nasze dobra, zewnętrzne i wewnętrzne, wszystkie łaski. Podkreślmy: oddanie się Matce Bożej jest pogłębieniem tego, co otrzymaliśmy na chrzcie, głębszym wejściem w naszą tożsamość dzieci Bożych. Tam, gdzie jest światło, tam nie ma miejsca dla ciemności.

Kiedy wchodzę w całkowite oddanie, Totus Tuus, wtedy zaczynam doświadczać, że wiara jest uczestnictwem w życiu Boga. Wchodząc w przestrzeń wiary, wchodzę w całe życie Boga. On mi daje Swoje oczy, Swoje serce. Uobecniam Go. To zupełnie zmienia sposób życia i nastawienie do życia. Bo chodzi o to, żeby żyć świadomością, że Bóg żyje we mnie. Jestem przedłużeniem Jego rąk. Taką świadomością Bożej obecności miała właśnie Maryja, kiedy wchodziła do Elżbiety. I Duch Święty się wylał. Maryja była świadoma, że Jezus w Niej żyje. I nie miała czasu zajmować się niczym innym. Podobno kiedy ojciec John Bashobora jako mały chłopak dowiedział się, że Kościół jest Ciałem Jezusa, powiedział Mu: „Jeżeli to prawda, że Kościół jest Twoim Ciałem, to ja chcę być Twoją ręką, byś przeze mnie mógł uzdrawiać”. I widzimy, że Bóg bierze taką modlitwę na serio. Więc nie chodzi o to, żebyśmy szukali złego ducha, ale żebyśmy zwyciężali złego przez to, że będziemy zajęci Bogiem i Jego sprawami, tak jak Maryja. Bo tak właśnie żył Jezus.

On powiedział, że Jego jedynym zadaniem jest wypełnianie woli Boga (J 4,34), to jest Jego pokarm, On tym żył, niczym innym się nie karmit. Chciał tylko wypełnić wolę Swojego Ojca. Czyli to, co Ojciec Mu dawał na ten konkretny dzień. Mówił też, że niczego nie czynił sam, że Ojciec zawsze był z Nim (J 5,19). Syn czyni to, co czyni Ojciec. Bo gdyby nie widział Ojca czyniącego, to nic by nie czynił Jeżeli Jezus kogoś uzdrawiał, to tylko dlatego że w przestrzeni duchowej widział, że Ojciec go uzdrawia. I robił po prostu to, co robił Ojciec. Współdziałał z Ojcem. Tak samo Maryja. Nie obchodziło Jej, co się z Nią stanie, nawet z Jej życiem. Ją obchodziło tylko to, że Ona powiedziała Bogu „tak”. Ona chce całkowicie wypełnić Jego wolę. Chcemy wejść w taki sposób myślenia, w taki sposób zawalczyć, by być blisko Boga.

Przeżyj dzisiejszy dzień tak, jakbyś był przedłużeniem rąk Boga. Ze świadomością, że jesteś Jego dzieckiem. On żyje w tobie. Pozwól Mu się uobecnić w tobie. Udostępnij Mu swoje serce, swoje ręce, swoje usta i swoje oczy, żeby On żył przez ciebie w tym świecie. Żeby patrzył przez twoje oczy, żeby mówił przez twoje usta, żeby słuchał przez ciebie, żeby dotykał innych przez ciebie. Pozwól na to Bogu.

Odsłuchaj na YouTube

https://www.youtube.com/watch?time_continue=1&v=bnbuAHL8NBI&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 16 - WALKA ZE ZŁYM DUCHEM (13.05.2020)

DZIEŃ 17 - WALKA Z EGOIZMEM (14.05.2020)

WALKA Z EGOIZMEM

Trzecią walką, którą toczyliśmy, jest walka z naszą miłością własną, z naszym egoizmem. Jezus mówił, że jeżeli chcemy iść za Nim, potrzebujemy zapierać się siebie (Łk 9,23). Co to znaczy zapierać się siebie? Zapierać się swoich wyobrażeń, swoich oczekiwań, swoich, nawet bardzo dobrych, pragnień. Ja mam się umniejszać, On ma wzrastać. Czasami ludzie kierują się emocjami. Możemy mieć w sobie różne emocje, one mogą być pozytywne lub negatywne, ale nie są miarodajnym kryterium oceny tego, co się dzieje w naszym życiu. Bo może być smutek, który jest negatywną emocją, ale prowadzi do nawrócenia, więc wynika z niego dobro. Musimy patrzeć, jakie źródło ma to, co się rodzi w nas. Od momentu grzechu pierwotnego jest w nas pęknięcie. Jest w nas upodobanie do siebie, do tego, co my uważamy za słuszne. To jest bardzo ciekawe, bo generalnie ludzie uważają samych siebie za mądrych. Właściwie wszyscy. Jeśli zapytasz, kto uważa siebie za mądrego, wszyscy podniosą rękę. No to skąd głupoty na świecie?

Ktoś kiedyś powiedział, że człowiek jest jak krzywa wieża w Pizie. Gdyby krzywa wieża miała oczy i mogła patrzeć, powiedziała by, że wszystkie inne wieże stoją krzywo, tylko ona jedna stoi prosto. I właśnie na tym polega istota naszej miłości własnej. Jesteśmy przywiązani do tego, co myślimy. I mamy też skłonność, żeby uważać siebie za ważniejszych, niż jesteśmy w rzeczywistości, przeceniać znaczenia własnego zdania. Jesteśmy przywiązani do naszych wyobrażeń, do naszych oczekiwań. Dlaczego pojawiają się spięcia, dlaczego kłócimy się z innymi ludźmi, dlaczego dochodzi do sprzeczek? Dlatego że widzisz drugiego człowieka. Ale oprócz tego, że widzisz drugiego człowieka, masz jakieś wyobrażenie o nim. No i jeżeli ten człowiek nie jest taki, jak twoje wyobrażenie o tym człowieku, no to jest zgrzyt. I co to pokazuje? Że bardziej kocham moje wyobrażenie człowieka niż tego człowieka. To wyobrażenie wzięło się z mojej często zepsutej natury. Mogę mieć mnóstwo fałszywych wyobrażeń: o sobie, o życiu, o tym, co robię, i mogę być do nich przywiązany. I przez nie nie jestem w stanie służyć Bogu. To jest paskudna niewola. To jest coś strasznego. To zabiera wolność.

To jest tak, jak było z uczniami, którzy po śmierci Chrystusa uciekają do Emaus. Dlaczego uciekają? Kiedy Jezus ich spotyka, mówią: „A myśmy się spodziewali” (Łk 24,21). Mieliśmy jakieś wyobrażenia, a to wszystko legło w gruzach. A skoro tak, to my się wypisujemy z tej bajeczki. Więc można swoje wyobrażenia tłumaczyć nawet Słowem Bożym. Są ludzie którzy bardzo naciskają na modlitwę o uzdrowienie fizyczne, bo każda choroba musi być uzdrowiona. Ale czy Bóg mnie do tego zaprosił? Czy modłę się o uzdrowienie dlatego, że każda choroba musi być uzdrowiona, czy dlatego, że Bóg mi teraz powiedział, że On chce tą osobę uzdrowić? To jest olbrzymia różnica.

Jesteśmy bardzo przywiązani do naszego sposobu myślenia. Jak się uczyć wolności? Jeżeli na przykład ktoś cię za coś pochwali, możesz od razu czuć się dumny. Ale możesz też pomyśleć, że jeżeli cię za coś chwala, to tylko dlatego, że to coś pochodzi od Boga. I możesz oddać chwałę Bogu. No a jeżeli cię za coś gania – a przecież bardzo tego nie lubimy i to jest dla nas trudne – możesz sobie pomyśleć, jeżeli cię gania, to Bogu dzięki, że nie widzą wszystkich twoich grzechów, bo ganiliby jeszcze bardziej. To jest też droga do życia w wolności wobec tego, co inni o mnie myślą, ale też wobec tego, co ja sam uważam za słuszne. Święty Ludwik mówi, żeby przed przyjęciem Pana Jezusa w Komunii Świętej wyrzekać się własnego sposobu myślenia, niezależnie od tego, jak słuszny on mi się wydaje. To bardzo ważne. Tutaj wchodzi już w taką przestrzeń, gdzie zaczynam odkrywać, że nie kontroluje wiary. Bo w wierze mogą dziać się rzeczy, które będą nie moimi, nie po mojej myśli. Nie będę czegoś kontrolował, nie będę miał na coś wpływu. Mogę nawet czegoś nie rozumieć, ale wtedy mogę powiedzieć: ufam Tobie, Jezusie, ufam Tobie, Maryjo, ufam Tobie, prowadź! O taką perspektywę chodzi.

Chcę cię zachęcić, żebyś dzisiejszy dzień przeżył w taki sposób, żeby cieszyć się z tego, co jest nie po twojej myśli. Bo to ci pomaga zwyciężyć swoją miłość własną. To ci da większą wolność. I to jest sytuacja w której możesz powiedzieć: Jezu, moje wyobrażenie legło w gruzach. Ale ja ufam Tobie. Jestem w Twoich rękach. Prowadź mnie – i to jest moment, w którym może bardzo wzrosnąć twoja wiara.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=tHmyRjK4sCI&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 17 - WALKA Z EGOIZMEM (14.05.2020)

DZIEŃ 18 - BÓG JEST ZAWSZE WIĘKSZY (15.05.2020)

BÓG JEST ZAWSZE WIĘKSZY

Kiedy Bóg przychodzi do Maryi przez anioła i objawia Jej wizję tego, co chce uczynić w Jej życiu, Maryja chce rozszerzać granice swojego rozumienia. Nieskończony Bóg przychodzi do stworzenia, które jest skończone, ma granice. Jeżeli chce pozwolić działać Bogu w swoim życiu, to muszę się zgodzić, żeby On przekraczał moje granice. Granice moich wyobrażeń, granice mojego myślenia, granice mojej wytrzymałości, granice mojej cierpliwości, granice mojej miłości. I kiedy mu na to pozwalam, to nagle dostrzegam, że zaczynam kochać, tak jak dotąd nie potrafiłem kochać, że zaczynam być cierpliwy, tak jak dotąd nie potrafiłem być, zaczynam rozumieć to, czego nie rozumiałem wcześniej. Bo pozwoliłem Bogu, żeby przekroczył jakąś moją granicę.

Maryja pokazuje, że granice rozszerzają się wtedy, kiedy rozważamy Słowo Boże. Maryja to wiedziała. Dlatego Ona cały czas nosiła Słowo Boże w swoim sercu, nieustannie je rozważała. I dlatego mogła dotrzymać kroku Duchowi Świętemu, temu, co On czynił w Jej życiu. Kiedy rozważamy to, co Bóg czyni, jesteśmy w nieustannej dyspozycyjności dla Niego. Dotrzymanie kroku temu, co Duch Święty czyni w moim sercu to jest rzecz niezbędna, żeby pozwolić się Jemu poprowadzić, tak jak Abraham. Bóg powiedział do Niego „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej” (Rdz 12,1). Język hebrajski używa określenia lech lecha. Można je przetłumaczyć jako „wyjdź z siebie”. Wyjdź nie tylko z terenu, na którym mieszkasz, ale wyjdź w ogóle ze swoich granic, przekrocz siebie. I tu nie chodzi o jakiś trening psychologiczny, o samorealizację, o dążenie do coraz większej doskonałości mojego ja, bo to byłby buddyzm. Bóg chce wprowadzić nas w wiarę, czyli dać nam udział w Sobie, w swoim życiu. I czyni to właśnie przez Maryję.

Patrząc na Chrystusa, zobaczymy, że w istocie taka jest natura Boga. Że On się nie mieści w żadnych granicach. On je rozsadza. To jest tak, jakby próbować umieścić wielki obraz, 6 x 5 metrów, w ramce 10 x 15 centymetrów. Chrystusa nie są w stanie pomieścić żadne granice. On sam przekroczył granice śmierci. Śmierć nie była w stanie Go utrzymać. Jezus szedł cały czas do przodu, widać to w Jego całym życiu. Mówił apostołom, że idzie do przodu. Mówił ludziom trudne rzeczy. Pytał apostołów: wy chcecie odejść? Bo Ja idę dalej; Piotr odpowiedział: „Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). I Jezus zaczął wprowadzać ich głębiej. Mówił: Syn Człowieczy będzie odrzucony, będzie cierpiał. Ale granice ich rozumienia nie były w stanie tego pomieścić. Im dalej Jezus wypełniał wolę Ojca, tym bardziej był osamotniony. Uczniowie Go zostawili. Jezus przekroczył granice zdrady, Jezus przekroczył granicę cierpienia, granicę śmierci. To nie jest w stanie Go zatrzymać.

To jest wspaniała nowina o naszym Bogu. On cały czas idzie do przodu. Nie zatrzymasz Go. Duch Święty działa. Nie zatrzymasz tego. On z jednej strony jest łagodnym barankiem, który nie złamie trzciny nadłamaney, a z drugiej lwem, jest niezmordowany, niezwyknięty. Jose Prado Flores powiedział kiedyś, że Duch Święty jest jak huragan, a my chcielibyśmy z Niego zrobić klimatyzację. Ustawić na dwójkę, trójkę, w porządku Duchu Święty, tyle starczy. A to jest huragan. A razem z Bogiem wkracza w twoje życie wariactwo, bo nie jesteś w stanie kontrolować tego, co się dzieje. Bóg to kontroluje. Bóg jest większy niż to, co ty możesz zrozumieć, co ty możesz kontrolować. Jesteś w Jego rękach, i dajesz się Mu prowadzić. Inny cię przepasze i poprowadzi tam, gdzie nie chcesz (J 21,18). Tam, gdzie nawet sobie nie wyobrażasz, bo twoje granice na dziś nie są w stanie tego ogarnąć. Ale wiara w to wprowadza.

I to jest właśnie droga Maryi. Maryja dała się tak wprowadzić Bogu. I zobaczymy, jak pięknie i niesamowite jest Jej życie. Była bardzo cicha. Interesował Ją tylko Bóg. Patrząc na Jej życie od samego początku, możemy zobaczyć całą historię tego, co Bóg chce z nami uczynić, niezależnie, jak teraz

wygląda nasze życie. Bóg chce, żebyśmy wszyscy królowali z Nim, tak jak Maryja. I Maryja wskazuje nam tę drogę. I Ona nas na nią wprowadza.

Chcę cię zachęcić, żebyś przeżył dzisiejszy dzień ze świadomością, że Bóg jest większy niż wszystko to, co się dzisiaj wydarzy się w twoim dniu. Jeżeli wydarzy się coś trudnego, jeżeli wydarzy się coś nie po twojej myśli, coś niepokojącego, to pamiętaj: Bóg jest większy. Nie przez przypadek słyszysz dzisiaj tę wiadomość.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=naEWfID31IQ&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 18 - BÓG JEST ZAWSZE WIĘKSZY (15.05.2020)

MUSISZ KOMUŚ SŁUŻYĆ

Zawsze jesteśmy komuś oddani. Czasem nie zdajemy sobie sprawy z tego, że zawsze należymy do kogoś albo do czegoś, do jakiejś sprawy. I to jest wolny wybór każdego z nas. Święty Ludwik wskazuje trzy rodzaje niewoli. Jest niewola naturalna. Słowo Boże mówi: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napętnia” (Ps 24,1), czyli wszystko należy do Boga z natury. Jest niewola przymusowa i ona dotyczy złych duchów. One nie chcą służyć Bogu, ale muszą, bo są stworzeniami, są zależne od Niego. Nienawidzą Go, ale muszą Mu służyć. Michał Bułhakow w Mistrzu i Małgorzacie włożył w usta złego ducha te słowa: „Jam częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro”. Ze zła, które czynią złe duchy, Bóg jest w stanie wyciągnąć dobro. One nie chcą Mu służyć, ale są do tego przymuszone. Pan Jezus powiedział do siostry Faustyny: „Całe stworzenie, czy chce tego, czy nie, służy Mi”. Wreszcie trzeci rodzaj niewoli to jest niewola dobrowolna. To jest dobrowolne oddanie się Bogu.

Dlaczego w ogóle nasze życie jest nierozzerwalnie związane z jakimś rodzajem niewoli? Święty Piotr pisał: „Komu kto uległ, temu służy jako niewolnik” (2P 2,19), a Święty Paweł: „Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź niewolnikami grzechu, co wiedzie do śmierci, bądź posłuszeństwa, co wiedzie do sprawiedliwości?” (Rz 6,16). Widzimy więc, że musimy komuś służyć. Albo służyć Bogu i Jego sprawiedliwości i moje życie jest poddane Jemu, albo moje życie jest poddane grzechowi. Jestem więc albo niewolnikiem grzechu albo niewolnikiem Boga. Kiedy zobaczymy, kim jesteśmy w Bożym planie, w raju, to jest sytuacja pierwotnej niewoli miłości. Nam słowo niewola źle się kojarzy, bo rozumiemy je jako zabranie wolności. Ale niewola miłości, którą Bóg dał nam już w raju, polegała na tym, że nikomu nie wolno było nas wydziedziczyć z raju. Człowiek to niestety zrobił sam. To była niewola Ojca: pełnia miłości, pełnia bezpieczeństwa. Od momentu, kiedy wkraść się grzech, sytuacja bardzo się skomplikowała. Zostaliśmy poddani pod niewolę grzechu, pod niewolę kłamstwa, pod niewolę pożydlivosti, pychy, własnych ograniczeń związanych z zepsutą naturą, egoizmem.

Ale Bóg przewidział dla nas drogę. Święty Ludwik nazywał Maryję rajem Boga. Maryja jest ucieleśnieniem tej niewoli z raju, ale w sposób o wiele bardziej doskonały. Kiedy przyszedł do Niej anioł, a Ona zgodziła się na plan Boży, powiedziała: „Oto Ja niewolnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). W tekście greckim nie jest napisane „służebnica”, tylko „niewolnica”. Sługa to jest ktoś inny niż niewolnik. Przyjmując sakrament chrztu, wyrzekamy się niewoli grzechu, wyrzekamy się niewoli szatana, wyrzekamy się wszystkiego, co nas sprowadzi do zła. I to czynimy za każdym razem, kiedy odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. Ale nie robimy tego dla samego wyrzeczenia się, tylko po to, żeby głębiej wejść w niewolę Boga, w niewolę, z której nie będzie można nas nikomu wydziedziczyć. I w niewolę, w której będziemy pełnić nie swoją własną wolę, ale wolę Ojca, tak jak Jezus, tak jak Maryja.

Poproś dzisiaj Maryję, żeby uczyła cię służyć Bogu we wszystkim, co się dzisiaj zdarzy. Bądź świadomy, że wszystko zależy od Niego, a ty jesteś Jego niewolnikiem. On chce, żebyś czuł się bezpiecznie, żeby nie wolno było cię dotknąć, żeby nie wolno było cię skrzywdzić. „Kto was dotyka, dotyka źrenicy mego oka” (Za 2,12), mówi Bóg. Jesteś dla Niego ważny i On chce się o ciebie troszczyć. Pozwól Mu na to.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=xlIM45fHaPc&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 19 - MUSISZ KOMUŚ SŁUŻYĆ (16.05.2020)

DZIEŃ 20 - PRZYWILEJ BYCIA W NIEWOLI MARYI (17.05.2020)

PRZYWILEJ BYCIA W NIEWOLI MARYI

Potrzebujemy właściwie rozumieć, czym tak naprawdę jest niewola. Bo w istocie bycie w niewoli Maryi to wielki przywilej. To relacja, w której Ona sama zaprasza cię, żebyś był Jej własnością, a ona staje się dla ciebie tarczą. W średniowieczu niewola oznaczała, że są ludzie, którzy mają prawo do zamieszkania na danej ziemi i nie wolno było ich wydziedziczyć ani wygnać. Nikt nie mógł tego zrobić. I o taką niewolę chodzi Świętemu Ludwikowi. Stając się niewolnikiem Maryi, stajesz się kimś nie do ruszenia. Ona jest twoją tarczą, Ona jest twoim ubezpieczeniem. Jesteś Nią otoczony. Niewolnicy mieli poczucie bezpieczeństwa, świadomość, że przez pokolenia będą mieszkać na tej ziemi, że przez pokolenia będą bezpieczni, że to jest ich teren, ich miejsce i ich dom. O to chodziło Świętemu Ludwikowi, żeby w Maryi mieć swój dom, żeby zamieszkać w niej na pokolenia. A miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie (Łk 1,50), jak mówi Słowo Boże. Błogosławieństwo dane przez Boga trwa przez tysiąc pokoleń.

My jesteśmy z pokolenia Jezusa i Maryi, my jesteśmy w tym błogosławieństwie. Maryja chce, żebyśmy w Niej zamieszkali. I wtedy staje się przestrzenią naszego życia, przestrzenią naszego oddychania. Dzieje Apostolskie mówią, że Bóg jest pewną przestrzenią, w której żyjemy: „W Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). A Maryja jako ta, która upodobniła się do Boga i sama się Mu udostępniła, staje się taka jak On. Ona chce, żebyśmy w Niej żyli, w Niej się poruszali, żeby Ona była głównym punktem odniesienia dla tego, co robimy, co się dzieje w naszym życiu. Żeby wszystko było skoncentrowane na Niej, żeby Ona była słońcem naszego układu planetarnego, naszego życia. Wszystko kręci się dookoła Niej i Ona wszystkiemu daje światło. Jak Słońce dzięki sile grawitacji trzyma planety na swoich osiach, tak samo Maryja dzięki temu, że się Jej oddajemy, umieszcza wszystkie wydarzenia naszego życia w Bożym planie i pomaga nam go przyjąć. Bo Bóg ma plan na twoje i na moje życie, a Maryja pomaga nam go odczytać i zrozumieć oraz przyjąć jako dobre wszystko to, co się dzieje, tak jak Ona sama to zrobiła. Ona wybiera do tego ciebie, żeby w tobie kształtować podobieństwo do Chrystusa. To jest Jej pragnienie. Chce, żebyśmy mieli serce jak Chrystus, żebyśmy byli Chrystokształtni.

W relacji z Maryją jest jedna waluta. Tą walutą jest wszystko. Wszystko za wszystko. Ty mówisz: jestem cały Twój, Totus Tuus, Ona mówi: jestem cała Twoja, Tota Tua. I wtedy Maryja staje się przestrzenią, w której żyjemy. Święty Ludwik mówił o czterech wymiarach życia z Maryją. Pierwszy wymiar to żyć tak jak Maryja. Podejmować decyzje tak jak Ona, zastanawiać się, jak Maryja by się zachowała w tej sytuacji, chcieć się upodobnić do Niej w decyzjach i w postępowaniu. Drugi to żyć z Maryją, czyli ze świadomością jej obecności, że Ona jest ze mną, prowadzi mnie, towarzyszy mi, nigdy mnie nie opuszcza, czuwa nade mną. Trzeci to modlić się przez Maryję, przez Jej ręce oddawać Bogu różne sprawy. Przez Jej modlitwę się modlić, przez Jej miłość kochać, ufać przez Jej ufność. Czwarty to być w Maryi. To tak jakby siedzieć w akwarium i być otoczonym wodą – tak samo wszędzie dookoła jest Ona. Chodzi o to, żeby Maryja była najbardziej naturalnym środowiskiem, w którym żyjemy.

Futurologowie mówią, że są plany dotyczące rozwoju cywilizacji, polegające na zmianie naszego środowiska naturalnego. Ludzie zawsze żyli w środowisku naturalnym, czyli w świecie materialnym, mieli kontakt z naturą, po śladach w lesie umieli odczytać, jakie zwierzę je zostawiło i kiedy tędy biegło. Jednak obecnie są ruchy, które chcą zmienić to środowisko na wirtualne. Żeby świat wirtualny stał się naszym naturalnym środowiskiem, żebyśmy w nim funkcjonowali. Żeby rano, gdy wstaję, patrzył na komórkę, sprawdzał Facebooka, Instagrama, co się dzieje w świecie wirtualnym. Świat wirtualny ma się stać naszym pierwszym, naturalnym środowiskiem. A to jest niebezpieczne. Bo przestrzeń wirtualna jest trochę parodią rzeczywistości duchowej. Jest równoległa do naszej rzeczywistości materialnej. Jest niewidzialna tak samo jak przestrzeń duchowa, tylko że nie ma w niej

relacji. Jest pustka, w niej jakieś informacje, ale nie ma relacji. Nie chcę powiedzieć, że to jest wynalazek złego ducha, ale że to może być złemu duchowi bardzo na rękę. Ojcowie pustyni mówili o takim działaniu złego, o demonie tułaczu. Że jest to demon wieczorem i rano kuszący mnichów, którzy żyli na pustelniach z dala od miasta, żeby przed snem, kiedy już się położą, myśleli o tym, co się dzieje w mieście, o życiu ludzi. Zobaczmy, że jest to ten sam sposób myślenia, jak kiedy ludzie zastanawiają się, co inni robią na portalach społecznościowych, co się tam dzieje. Więc nie jestem tu, gdzie jestem, ale gdzieś indziej. I takie myślenie, bycie cały czas gdzieś indziej, grozi mi, gdy moim środowiskiem naturalnym jest przestrzeń wirtualna. Te zmiany dzieją się teraz w naszej kulturze. A Maryja pomaga nam, żebyśmy orientowali się tylko na Nią, Ona jest moją przestrzenią naturalną, przestrzenią mojego życia, funkcjonowania, myślenia, odczuwania i przeżywania siebie w relacji do Boga, tego, co się dzieje w moim życiu. Ona pokazuje mi też sens tego wszystkiego, co się dzieje. Dzięki temu ja umiem to przyjąć jako dobre. Ona, kiedy przyszedł do Niej anioł, powiedziała: „Oto ja, Niewolnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Cokolwiek mi dasz, przyjmę.

Poproś Maryję, żebyś mógł przeżyć dzisiejszy dzień tak jak Jej niewolnik. Nie zważając na siebie, ale tylko na Nią, nie myśląc o swoich odczuciach, nie koncentrując się na swoich zmartwieniach, ale we wszystkim, co jest dla ciebie trudne, przeżywaj dzień z taką świadomością, chciej przeżyć go z Nią. To Ona jest najważniejsza. Nawet jeżeli coś wydaje się trudne, to tu i tak chodzi o Jej chwałę, o to żeby ludzie Ją poznali, żeby Ją pokochali i żebyś ty jak najwierniej mógł Jej służyć, niezależnie od tego, ile cię to kosztuje.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=sO7H38FtYtE&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 20 - PRZYWILEJ BYCIA W NIEWOLI MARYI (17.05.2020)

DZIEŃ 21 - TOTUS TUUS TOTA TUA (18.05.2020)

TOTUS TUUS TOTA TUA

Cały Twój, cała Twoja. Kiedy anioł Gabriel przychodzi do Maryi i mówi Jej: „Jesteś pełna łaski”, to określa Ją imieniem, którym w Starym Testamencie określano Boga. Tylko Bóg był pełen łaski. A anioł przychodzi i nazywa tak Maryję, stworzenie. To niepojęte, bo Bóg tym samym daje Jej Siebie całego. Przez to mówi: Jestem całkowicie w Twoim życiu. Jednoczę się z Tobą. Cały, we wszystkim. Nie zostawiam nic dla siebie. Tak jak Ty nie zostawiasz dla siebie, pełna wzajemność, pełne oddanie. Zobacz, cokolwiek będzie się działo w Twoim życiu, masz łaskę na wszystko, co Cię spotka. Nie jesteś sama.

To jest piękno Boga, który zawsze daje nam to, czego potrzebujemy. Może czasami myślimy, że chcemy czegoś innego, ale Bóg zawsze odpowiada nam w sposób najpełniejszy. Jeżeli żyjesz z Maryją, otoczony Jej miłością, żyjesz w Jej niewoli, wtedy możesz zrozumieć, co to znaczy, że masz każdą łaskę, która jest ci potrzebna. Bóg nie odmówi ci niczego. Oddanie się Maryi, tak jak mówi Święty Ludwik, musi być totalne, bez żadnych zastrzeżeń. Całkowite. To nie może być: no dobrze Maryjo, oddaje Ci się, ale to i tamto zostawiam dla siebie. Możesz oddać nawet to, czego najbardziej nie chcesz, boisz się. Ona wie, co jest dla ciebie dobre. Nie musisz się bać. Możesz oddać największe lęki. Możesz oddać się bezpowrotnie, żeby się nie wycofywać, a nawet gdybyś bał się nie wytrwać, możesz powiedzieć: „Maryjo, jeśli będę chciał się z tego wycofać, nie słuchaj mnie”.

Oddanie się Maryi nie może być egoistyczne, czyli dokonane ze względu na moje dobro, ale musi być dokonane ze względu na Nią. Nie ze względu na jakąś korzyść, bo to nie jest miłość, to nie jest niewola miłości. Wtedy chodziło by o mój egoizm, o mój interes. A nic nie zabija miłości bardziej niż interesowność. Chodzi o to, żeby troszczyć się nie o siebie, ale o drugiego. I żeby oddać się dla dobra Maryi, żeby Jej chwała zajaśniała przez ciebie i przeze mnie. Żeby to Ją ludzie jeszcze bardziej poznali, pokochali i wybrali, by przez Nią odkryli Chrystusa. Niewolnik Maryi troszczy się o Nią. Możesz zgodzić się nawet na to, że Ona cię nie wysłucha. Ale ty masz słuchać Jej. To daje wolność, to daje olbrzymią wewnętrzną wolność.

Przeżyj dzisiejszy dzień bezinteresownie kochając Maryję nie dlatego, że coś od Niej otrzymujesz, nie ze względu na korzyści. Staraj się dziś kochać bezinteresownie dla Niej samej.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=895Gv6eXurU&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 21 - TOTUS TUUS TOTA TUA (18.05.2020)

DZIEŃ 22 - PRZYMIERZE (19.05.2020)

PRZYMIERZE

Przymierze jest znakiem jedności z Bogiem. Przez nie Bóg chce doprowadzić ludzi grzechu do jedności z Sobą. Jest także znakiem przynależności. Cała historia Starego Testamentu, od kiedy oddaliliśmy się od Boga przez grzech, to jest historia wchodzenia Boga w życie ludzi przez przymierze. Bóg dzieli się swoją świętością, mówi, że Izrael, czyli ci, którzy weszli z Nim w przymierze, są Jego szczególną własnością. Możemy zobaczyć tę dynamikę, prześledzić dzieje przymierza. Najpierw Bóg wchodzi w nie z konkretnymi ludźmi takimi jak Abraham. Jest przymierze na Synaju, przymierze z całym ludem, przymierza, których znakiem są świątynia, kapłani, święta obchodzone przez lud Izraela. Idea przymierza polega na tym, że Bóg przez słowa coraz bardziej przesuwając granice, odzyskuje teren, który ludzie stracili przez grzech. Bóg przychodzi po swoje. I chce ochronić swoich ludzi, swoje dzieci, przed grzechem, przed jego skutkami i konsekwencjami.

Jednak tak jak z jednej strony Stary Testament jest historią szukania człowieka przez Boga i wychodzenia do niego przez przymierze, tak z drugiej strony jest również historią naszej niewierności, naszego odrzucania kolejnych przymierzy. Uderzania w rękę, którą Bóg do nas wyciąga, żeby nam pomóc. Kiedy Bóg przychodzi w Jezusie, nawet uczniowie doświadczają skutków zerwanego przymierza. Gdy Jezus naucza w przypowieściach, oni nie rozumieją tych słów i boją się Go pytać (Mk 9,32). Mamy więc niezrozumienie i lęk. Niezrozumienie wywołujące z braku jedności z Bogiem i lęk wynikający z braku relacji. Więc nie ma jedności i nie ma relacji. I to są konsekwencje zerwanego przymierza. A tu chodzi przecież o Apostołów żyjących w bliskości z Jezusem. Mają umysły niezdolne do poznania Boga i serca niezdolne do wyjścia poza siebie. To jest bariera, konsekwencja grzechu, to trudność, z którą się zmagają.

Ale Bóg z wysokości krzyża daje nam Maryję. Jezus mówi: „Oto Matka twoja” (J 19,27). A kim jest Maryja? W Niej jest połączone to, czego nie da się połączyć. I bóstwo i człowieczeństwo, cały Bóg i cały człowiek. Sto procent Bóg i sto procent człowiek. Ogień, którym jest Bóg, tak potężny, że kiedy objawia się w Starym Testamencie, ludzie boją się zbliżyć do góry, żeby nie zostali porażeni śmiercią. Ten sam Bóg wypełnia Maryję, przychodzi do Maryi i Ona nadal żyje. Duch Święty poczyna w Niej życie Syna Bożego, a Ona pozostaje dziewicą. To, co wydaje się nie do pogodzenia, w Maryi staje się pogodzone. Dzięki mocy Ducha Świętego. Ona nigdy nie powiedziała Bogu nie, Ona cała była dla Niego na tak. Ona była w stanie zgodzić się na wszystko, nawet na to, co przekraczało Jej sposób myślenia i rozumienia świata. Odpowiadała: dobrze, skoro Ty tak mówisz, to tak będzie. Ona pozwoliła Bogu być Bogiem.

W Starym Testamencie Bóg, widząc, że ludzie łamią kolejne przymierza, zapowiada: „Dam im serce zdolne do poznania Mnie” (Jr 24,7). I to jest serce Maryi. Maryja, kiedy się objawia, mówi: „W moim sercu Bóg przygotował ratunek dla świata”. I do tego serca Maryja nas zaprasza. To w Jej sercu mamy przymierze z Bogiem. To właśnie tam, w Niej, obietnica Boga staje się bardzo realna. Słowo wypowiedziane w przestrzeni duchowej staje się ciałem. Czytając Ewangelię Świętego Jana widzimy, że Maryja jest klamrą całej Ewangelii. Na początku mamy Maryję w Kanie Galilejskiej, gdzie dzięki Jej interwencji staje się cud, a na końcu Maryję stojącą pod Krzyżem, gdzie słyszymy: „Oto Matka twoja”. Ta klamra Ewangelii jest także klamrą całego życia duchowego w Maryi i całych dziejów Kościoła. Bo tak jak na początku Bóg przyszedł przez Maryję, tak w czasach ostatecznych także w szczególny sposób objawi Jej obecność i Jej konieczność. I przez Nią będzie chciał przyjść, tak jak mówi Święty Ludwik: Bóg, który pierwszy raz przyszedł przez Maryję i wcielił się Przez Nią, także przez nią przyjdzie na końcu czasów.

Przeżyj dzisiejszy dzień ze świadomością, że Bóg zrobi wszystko, aby odzyskać twoje serce. Jeżeli cokolwiek straciłeś w twoim życiu z Bogiem, Bóg zrobi wszystko, żeby cię odzyskać. Pan Jezus mówił do siostry Faustyny: „Miłosierdziem swoim ścigam grzeszników”. On chce cię ścigać i chce cię odzyskać dla siebie. Proś Maryję, żeby uczyła cię tak patrzeć na dzisiejszy dzień, że cokolwiek się stanie, ma służyć temu, żebyś ty był odzyskany dla Boga, żebyś mógł być bliżej Niego, żebyś w każdej sytuacji mógł jeszcze bardziej się Jemu powierzyć, wejść w jeszcze głębszą zażyłość z Nim, w większe przymierze.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=S5HpBWONA5Y&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 22 - PRZYMIERZE (19.05.2020)

DZIEŃ 23 - KOŚCIÓŁ MARYI (20.05.2020)

KOŚCIÓŁ MARYI

Święty Ludwik mówi, że są dwa Kościoły, Kościół apostołski i Kościół maryjny. Kościół apostołski żyje tak jak apostołowie, myśli tak jak apostołowie, tu kogoś uzdrowi, tam uwolni, a tutaj kogoś wskrzesi. Jest nastawiony na znaki, cuda, charyzmaty, na działanie w Bożej Mocy. Idzie do świata w pełnej ofensywie, chrześcijaństwo staje się triumfalnym marszem przez cmentarze świata, mocą Ewangelii napełnia wszystko i koncentruje się na znakach dawanych przez Pana Boga. Apostołowie wyobrażali sobie Kościół jako o posługę, na którą Bóg daje moc do stąpania po węzach, skorpionach i po całej potędze przeciwnika. Patrzyli na Jezusa i widzieli króla, Mesjasza, który ich wyratuje. Ale to była wizja dostosowana do ich wyobrażeń i choć Jezus pokazał im taką chwalebłą posługę, kiedy byli z Nim, to ona nie uchroniła ich przed ucieczką spod krzyża. Apostołowie bardziej pokochali swoje wyobrażenie o Jezusie i o Kościele niż Jezusa i Ewangelię, którą przyniósł. Kiedy Jezus spotyka ich na drodze do Emaus, mówią: „A myśmy się spodziewali” (Łk 24,21). Mieli wyobrażenia i oczekiwania, które nie przetrwały próby krzyża. I owszem, te oczekiwania były bardzo chwalebne, namaszczone niesamowitą Bożą mocą, ale próby krzyża nie przetrwały.

Współcześnie rzeczywistość charyzmatyczna w Kościele jest nam potrzebna jak nigdy dotąd, bo świat coraz bardziej się laicyzuje i sekularyzuje. Świat żyje coraz dalej od Boga. Całe stworzenie oczekuje objawienia się synów Bożych. Ludzie chcą w nas zobaczyć żywą Ewangelię, moc Bożą. Jednak może pojawić się pokusa, żeby zatrzymać się tylko na tym. Słowo Boże mówi, że apostołowie głosili Ewangelię, a Bóg potwierdzał ją znakami i cudami. Więc znaki i cuda zwiastują Ewangelię, zwiastują królestwo Boże. Ale same nie są jeszcze królestwem. To jest tak, jak z wjeżdżaniem do miasta. Przy wjeździe do Poznania jest znak „Poznań”, ale ktoś, kto wjeżdża do Poznania, nie zatrzymuje się przy znaku, tylko wjeżdża głębiej. Jeżeli zatrzymasz się przy znaku „Poznań”, nie zobaczysz poznańskich koziołków. W Kościele, w rzeczywistości charyzmatycznej, jest pokusa koncentrowania się na znakach. Różni ludzie mogą budować różne teologie, na zachodzie mamy przecież Ewangelię sukcesu, opartą na rzeczywistości charyzmatycznej. Ale Jezus mówił siostrze Faustynie, że bardzo smucą Go ci, którzy używają Jego darów po to, żeby Go obrażać. Ktoś mógłby zapytać, czy to obraża Boga? Jeżeli przylgnąłem do takiego wyobrażenia o Kościele i nie mam wobec tej wizji wolności, to coś jest nie tak z moją miłością własną.

Święty Ludwik mówi jednak także o Kościele Maryi. Ona powiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38) i czekała na interwencję Boga, czekała na to, jak będzie działał, przyjmowała wszystko, co dawał. A jak ty słuchasz Słowa Bożego? Czy czytasz Słowo Boże na każdy dzień, czy czytałeś dzisiaj rano Ewangelię? Czy wierzysz, że w tej Ewangelii, którą Bóg ci daje na dziś w Kościele, jest odpowiedź na wszystkie twoje pytania i trudności, na każdą sytuację, którą przeżyjesz dzisiejszego dnia? Bo Duch Święty mówi w Kościele, mówi właśnie przez to Słowo, które dzisiaj w całym Kościele jest czytane, mówi do ciebie, mówi do twojego serca. Czy chcesz słuchać tego słowa? Czy chcesz brać je na serio? Czy chcesz wierzyć, że Bóg odpowiada w Nim na wszystkie twoje potrzeby i pytania?

Ta konfrontacja sprawdza, czy sam nie wytwarzam sobie sztucznych potrzeb, które mnie nakręcają, rozbudzają moją gorliwość, moją waleczność dla Królestwa Bożego, dla Jezusa. Bo owszem, mogę coś robić dla Jezusa. Ale czy dzieło dla Jezusa jest dziełem Jezusa? Można robić dzieło dla Jezusa? Panie Jezus, zrobię coś dla Ciebie... Ale można robić dzieło Jezusa. I Maryja jest dla nas drogą, żeby czynić dzieło Jezusa. Można posługiwać charyzmatycznie, a przy tym pogrążyć się w grzechu. I to wiedzą wszyscy, którzy posługują charyzmatycznie. Doświadczenie Kościoła pokazuje, że wszyscy święci byli charyzmatykami, ale nie wszyscy charyzmatycy byli świętymi. Najważniejsze nie jest to, żeby

posługiwać charyzmatycznie, ale żeby posługa charyzmatyczna przynosiła owoce. A owocem nie jest uzdrowienie, ale owocem jest moja świętość.

A czym jest świętość? Świętość objawia się w przyjmowaniu woli Boga. We współpracowaniu z Nim. I zaczyna się od prostych rzeczy. Od tego, co Bóg daje mi dzisiaj w Kościele przez Ewangelię z dnia. Pierwsze przykazanie to „Szema Izrael”, słuchaj Izraelu, słuchaj Słowa Bożego dzisiaj. I to jest droga Maryi. Być zapatrzonym w Boga, zasłuchanym w Boga. Apokalipsa opisuje, jak wszyscy wrogowie Boga gromadzą się, otaczają święte miasto i wszystkich świętych Boga, żeby ich zniszczyć. I jest napisane: „Zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich” (Ap 20,9). Zwycięstwo dokonało się nie przez konfrontację, ale przez interwencję Boga. Wierzę, że tak jest też w czasach, w których żyjemy. Kościół charyzmatyczny konfrontuje się z Faraonem tak jak Mojżesz. Wierzę, że żyjemy w czasach, kiedy Bóg sam chce interweniować i zsyłać ogień z nieba, a zwycięstwo będziemy odnosić przez adorację Boga, przez wpatrzenie się w Niego, przez przyjęcie wszystkiego, co On daje, to jest wejście nie tylko w znaki, ale głębiej, w całe królestwo Boże. A królestwo Boże to jest życie wewnętrzne. O tym mówił Jezus. Faustynie powiedział: „Królestwo Boże to moje życie w duszy ludzkiej”. To znaczy żyj z Jezusem, żyj nie tylko znakami, ale żyj Jego Słowem na dziś.

Święty Ludwik mówi, że Bóg chciał, żeby Maryja za swojego życia nie uczyniła żadnego cudu, chociaż tak naprawdę Ona była największą charyzmatyczką. Kiedy popatrzymy na objawienia Maryi, zobaczymy, że tam, gdzie Ona się objawia, są uzdrowienia, uwolnienia, tam się dzieją niesamowite cuda. Więc Ona miała wszystkie charyzmaty, ale nie korzystała z nich. Bo Bóg tak chciał ją prowadzić. Ale widzimy, że po Jej wniebowzięciu, po uczynieniu Jej Królową nieba i ziemi, cuda, które mogłaby czynić tylko tam, gdzie była fizycznie, teraz może czynić na całej ziemi. Bóg zwiększył Jej zasięg. Zobaczymy, jak owocuje oddanie Bogu. Umiała poczekać, nie nalegała, że to musi być teraz, tylko odpowiadała: „Niech mi się stanie według twego słowa”. A Bóg ją wywyższył i rozlał łaski po całej kuli ziemskiej. Podobnie jest u Świętego Szarbela. To był mnich, który całe życie się modlił i nikt nawet nie wiedział jak on wygląda. A kiedy umarł, to zaczęły działać się niezwykle cuda. Dzisiaj cały świat zna Świętego Szarbela i te wielkie cuda, jakich Bóg za jego wstawiennictwem dokonuje. Dzieją się niesamowite rzeczy, które za życia Szarbela się nie działy i dzieją się dopiero po jego śmierci.

Więc żyjemy w czasach, kiedy Bóg działa w taki sposób, kiedy w czasie czyjegoś życia On go ukrywa i dopiero po śmierci zaczyna przez niego działać. I to jest pytanie dla każdego z nas o czas działania Boga, o to, co Bóg teraz robi. I tutaj potrzeba patrzeć jak Maryja. Bóg chroni mnie od pokusy, bym z powodu moich wyobrażeń o Kościele, nawet zbudowanych na Ewangelii, w czymś Mu nie przeszkodził. Żebym cały był dla Niego, zasłuchany w Jego Słowo. Żeby On mógł robić to, co chce, w czasie, w jakim chce.

Jeśli nie czytałeś Ewangelii na dzisiejszy dzień, przeczytaj Ją. Możesz ją znaleźć w internecie, możesz przeczytać ją z Biblii lub jakieś książeczki z czytaniem na każdy dzień. Przeczytaj Ją i rozważ. Zapytaj, co Bóg chce ci przez Nią powiedzieć. Jak dzisiaj chce cię obdarować, z czym do ciebie przychodzi, jakie składa ci obietnice, do czego cię zaprasza Gdzie widzisz siebie w tej Ewangelii? Zastanów się, który fragment najbardziej cię dotyka i porusza, daje ci do myślenia. Poproś Jezusa: Jezu, powiedz mi przez to słowo to, co ja najbardziej potrzebuję dzisiaj usłyszeć i zrozumieć.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=bsecHMAQpYs&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 23 - KOŚCIÓŁ MARYI (20.05.2020)

ŻYCIE W CODZIENNOŚCI

Jako chrześcijanie wszyscy jesteśmy wezwani do tego, żeby żyć tak jak Chrystus. I to nie jest tylko wezwanie, bo Bóg daje nam łaskę, żebyśmy tak żyli. Ta łaska w szczególny sposób przychodzi przez Maryję, bo Chrystus był pierwszym niewolnikiem Maryi, był w niewoli miłości. On był cały Jej oddany w Nazarecie przez 30 lat. On był w Nią zasłuchany, On z Nią żył, Ona najlepiej Go znała, dzieliła z Nim codzienność. I właśnie w tę przestrzeń Maryja chce nas wprowadzić. Poprzednio mówiliśmy o Kościele apostoelskim, o cudach, znakach i uzdrowieniach i że chodzi o to, żebyśmy weszli głębiej w życie Jezusa, nie skupiali się na znakach, ale przeżywali codzienność z Nim. Ważne jest nie tylko to, co nadzwyczajne, ale codzienność, która jest zwyczajna. Maryja uczy nas, żeby nie stracić z oczu Jezusa. Żeby mieć Go cały czas przed swoimi oczami. Żeby nic Go nie przysłoniło. Dlatego Maryja wyprasza nam łaskę czystości serc. Jezus mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Więc chodzi o to, żebyśmy nie stracili z oczu Chrystusa.

Święty Bonawentura mówił, że kto zapiękuje korzenie w Maryi, ten się staje święty. Nie ma żadnego człowieka, który zawierzyłby Maryi i zbłądził. Im bardziej ktoś zawierzył Maryi, tym bardziej Ona prowadzi go do Chrystusa. Kiedy oddajemy się w niewolę Maryi, to nasza codzienność staje się miejscem szczególnego życia z Jezusem. Ale też moje serce staje się kolejną przestrzenią działania Boga w świecie. Ja udostępniam Bogu siebie, daję Mu konkretne miejsce do działania w świecie. Ale też godzę się na życie ukryte. Daje Bogu zgodę na to, że między mną a Nim będą rzeczy, których inni mogą nie widzieć i nie rozumieć. I to niesamowicie buduje intymność z Bogiem. Mamy swoje sekrety, o których nikt inny nie wie. Jako ksiądz zacząłem tego doświadczać w szczególny sposób, bo kiedy się kogoś spowiada i kiedy widzi się, że człowiek się nawraca, to jest niesamowita radość, że ktoś doświadcza Bożego przebaczenia i miłosierdzia w spowiedzi. Z drugiej strony kiedy ktoś nie chce się nawrócić, nie chce zrezygnować z grzechu, nie może przyjąć rozgrzeszenia, to jest dramat i serce się kraje. To są i radości i smutki, o których nie mogę z nikim porozmawiać, bo obowiązuje mnie tajemnica spowiedzi. I mogę zwrócić się z tym tylko do Jezusa. Tych rzeczy nikt inny nie widzi, one bardzo budują jedność między nami.

Wejście w codzienność razem z Maryją to jest wejście w życie ukryte. I to jest tak bardzo niezrozumiałe dla dzisiejszego świata, który chce, żeby każdy posiłek był sfotografowany i wrzucony na Instagram, w którym zawsze trzeba sobie zrobić zdjęcie, żeby inni widzieli, gdzie jestem i z kim jestem, żeby się pochwalić. A tu jest wejście w taką przestrzeń życia, gdzie staje się tylko dla Boga. Zgadza się na to, że ktoś może mnie nie rozumieć, nie widzieć moich dobrych intencji, ale Boże, Ty wiesz. I to bardzo koncentruje, to jest jak wiązka laserowa, która skupia się w jednym punkcie. Światło z latarki ma jakiś kąt padania i oświetla większy teren, ale wiązka laserowa trafia w jeden punkt. Chodzi więc o takie skoncentrowanie na Bogu jak wiązka laserowa: Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, ja cały jestem Twój, we wszystkim.

Wejście w taką codzienność z Bogiem to jest oddanie Mu swojego ciała, swojej duszy, wszystkich dóbr materialnych, wszystkich talentów, wszystkich relacji, wszystkich darów duchowych, wszystkich otrzymywanych łask. Maryjo, to jest wszystko w Twoich rękach. Dysponuj tym tak, jak chcesz. Ty prowadziłaś życie ukryte, wprowadź mnie w Twoje życie ukryte. Chcę być cały Twój we wszystkim. I wtedy w codzienności zaczynasz oddychać Maryją tak jak powietrzem. Zaczynasz w Niej przebywać 24 godziny na dobę. Twoje życie zaczyna się przemieniać. Zaczynasz doświadczać tego, czym jest zjednoczenie z Bogiem, że jesteś z Bogiem we wszystkim. W pewnym momencie nie będzie już widać, gdzie jesteś ty, gdzie jest On. Święta Teresa mówiła, że to jest tak jak stopienie dwóch kropli wosku, gdy one się stapiają w jedno. I do takiego zjednoczenia chce nas doprowadzić Maryja.

Słowo Boże mówi, że jesteśmy widowiskiem świata aniołom i ludziom (1 Kor 4,9). Pomyśl o tym przez chwilę. Twoje serce jest widowiskiem. Wszyscy Aniołowie patrzą na twoje serce, jako na scenę, na której Bóg działa w twoim życiu. Każda twoja myśl, każde drgnienie twojego serca, ma olbrzymie znaczenie. Pan Jezus mówił do Siostry Faustyny, że wsłuchuje się w bicie serca ludzi, czekając, kiedy zabiją dla Niego. Pomyśl, każde drgnienie twojego serca, każde uderzenie twojego serca, każda twoja myśl ma olbrzymie znaczenie dla Boga, niezależnie od tego, czy ktoś inny to rozumie, czy ktoś to zobaczy. To jest tylko między tobą a Bogiem.

Więc przeżyj dzisiejszy dzień świadomym tych szczególnych momentów każdego drgnienia twojego serca, każdej twojej myśli, wiedząc, że to ma bardzo dużą wartość dla Boga. W twojej codzienności, która być może wydaje ci się szara, możesz się łączyć z Bogiem w Maryi. Tak jak Ona przez 30 lat życia w Nazarecie. Pamiętaj, każde drgnienie twojego serca i każda twoja myśl jest dla Boga bardzo cenna i bardzo ważna.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=JDS37e9B_Kw&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 24 - ŻYCIE W CODZIENNOŚCI (21.05.2020)

DZIEŃ 25 - DZIECIĘTWO BOŻE (22.05.2020)

DZIECIĘTWO BOŻE

W Ewangelii Świętego Jana czytamy, że Słowo Boże „wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). W Ewangelii Jezus czyni z dzieci bardzo uprzywilejowaną grupę. Mówi: „Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie” (Mk 10,14). A w innym miejscu: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Dziecko jest cały czas wpatrzone w rodzica. Dziecko jest cały czas skoncentrowane na nim, nie boi się być bezradne. Kiedy widzi dużą kałużę, której nie przeskoczy, prosi: mamo, przenieś mnie. O taką perspektywę chodzi. Kiedy widzę kałużę, a jest przy mnie mama, to ja nie zamartwiam się kałużą, tylko kieruje wzrok na mamę.

W nas wszystkich toczy się walka o to, żeby osądzać okoliczności, w których się znajdujemy, to znaczą szukać winnych. Winne są okoliczności, winne są warunki, znajdujemy powody do narzekania, bo to ktoś inny zaważył, oczywiście nie ja. Natomiast kiedy popatrzymy na życie Jezusa, widzimy, że On nie narzekał na to, że faryzeusze ciągle Go nagabywali. Przyjął tę rzeczywistość taką, jaką była, bo był całkowicie wpatrzony w Ojca. Wiele razy wyrzucał uczniom brak wiary, ale przy tym wszystkim był wpatrzony w Ojca. Nawet kiedy widział, jak Jerozolima Go odrzuci, kiedy płakał nad tym miastem, to w tym płaczu był cały czas zapatrzony w Ojca. Jezus nie zajmował się osądzaniem okoliczności, w których był, ale był wpatrzony w Ojca.

Takie spojrzenie miała Maryja. Kiedy rodziła Jezusa w Betlejem, to nie zajmowała się osądzaniem warunków, ale była wpatrzona w Jezusa. Jezus był dla Niej wszystkim. Ta pokusa do osądzania okoliczności może brać się z tego, że my chcemy coś zrobić. Jeżeli okoliczności nam na to nie pozwalają, to zrzucamy winę na nie. Natomiast dynamika, w którą wprowadza Maryja, nie polega na tym, żeby coś zrobić, ale żeby najpierw przyjąć to, co się dzieje w moim życiu, jako zaproszenie do udziału w czymś większym. Pozwolić się obdarować dobrem i przyjąć w tym zaproszenie do czegoś większego. Bóg chce mnie posłać dalej, Bóg chce mnie wprowadzić głębiej. Być może na zupełnie inny poziom.

Trzeba zrozumieć, że w nas toczy się walka o to, na co patrzymy. Zagrożają nam dwie pokusy. Pierwsza, żeby osądzać okoliczności i szukać winy w innych, bo wtedy zamykam się na zaufanie wobec Boga. Druga, żeby powiedzieć: co, ja nie dam rady? Zawsze dam radę! Muszę dać radę. W postawie dziecka nie osądzam okoliczności, ale widzę też moją bezradność. Tylko że ta bezradność nie niszczy mnie, nie zabija, dlatego że w tej bezradności nie jestem sam, jest ze mną Maryja. Bezradność jest druzgocąca wtedy, kiedy jestem sam. A kiedy jestem z Maryją, kiedy jestem z Jezusem, bezradność jest niesamowicie owocująca. To Oni mnie przez nią przeprowadzają. Oni dopełniają to, czego ja nie mogę zrobić. Ja to Im zawierzam.

Nie bój się być dzisiaj bezradny. Niech to się stanie dla ciebie okazją, żeby jeszcze bardziej przytulić się do Maryi. Żeby jeszcze bardziej uciec się do Niej, jeszcze bardziej Jej powierzyć tę sprawę. Nie zostawaj sam w swojej bezradności. Bądź z Maryją.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=aot1yjtj-4&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 25 – DZIECIĘTWO BOŻE (22.05.2020)

WYTRWAŁOŚĆ

Święty Ludwik mówi, że są różne nabożeństwa do Maryi. Ktoś może codziennie odmawiać Zdrowaś Mario w zwykłej modlitwie, ktoś może być bliżej Maryi, należeć do różnych bractw, do wspólnot różańcowych, do wspólnoty szkaplerza świętego. Ale o nabożeństwie świętego niewolnictwa mówi, że to jest praktyka duchowa, która nie może równać się z żadną inną, bo nie ma drugiej praktyki, która wymagałaby tyle poświęcenia, tyle samozaparcia, tyle śmierci egoizmu, samolubstwa, miłości własnej, zarozumiałości. To jest droga najbardziej radykalna. Święty Ludwik dodaje, że wrogowie zbawienia będą się bardzo bać tej formy życia, dlatego że ona bardzo jednoczy z Chrystusem, bardzo upodabnia do Maryi. Tak jak mówiliśmy, Maryja staje się Bożą formą, a my stajemy się masą, w której Ona kształtuje w nas Chrystusa. I w tej drodze Matka Boża bardzo dużo rzeczy przyspiesza. Są tradycyjne etapy życia duchowego, oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie i one rozciągają się na lata. Ale Maryja przyspiesza drogę naszego zjednoczenia z Chrystusem.

Święty Bonawentura mówi, że Najświętsza Panna nie tylko sama jest zachowana w pełni świętości, ale utrzymuje i zachowuje świętych, by ta świętość się nie umniejszyła. Każdy człowiek chcący żyć z Bogiem i dążący do świętości zмага się z upadkami w grzech i brakiem wytrwałości w niektórych postanowieniach. A Maryja jest dla nas gwarancją, Ona jest skarbnicą łask, gwarancją naszej wytrwałości. Jest naszym ubezpieczeniem. Wytrwałość jest owocem tego nabożeństwa. Maryja sama bierze nas całych, bierze nas w posiadanie, także praktycznie nie można się z tego wycofać, nie można się uwstecznić.

Kiedy dajesz Maryi prawo do decydowania o twoim życiu, to Ona sama chce żebyś przynosił owoc. Jezus mówi, że przynosimy owoc przez naszą wytrwałość. A to już jest Jej sprawa, to jest Jej troska, żebyśmy byli wytrwali, żeby odpowiednio nas wprowadzać w coraz większą wytrwałość, w coraz większe zawierzenie, w coraz większe oddanie Bogu. Ona przejmuje inicjatywę. Kiedy mówimy o braku wytrwałości to jest pokusa, by patrzeć na własne ograniczenia, na własne słabości, na to, że ja nie dam rady, bo już przecież tyle razy próbowałem. To jest pokusa, żeby nie zaufać, żeby nie zawierzyć, żeby mieć przed oczami tę kałużę, a nie Matkę Bożą, która mnie prowadzi.

W dzisiejszym dniu podejmij decyzję, żeby żyć ufnością w to, że wytrwasz przy Maryi do końca swojego życia. Żyj z taką świadomością, że już dzisiaj masz na gwarancję, że będziesz blisko Niej, że wytrwasz przy Niej, że wytrwasz przy Bogu.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=SropprXaXvY&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 27 – JESTEŚMY ŚWIĄTYNIĄ (24.05.2020)

JESTEŚMY ŚWIĄTYNIĄ

Świątynia jest miejscem, gdzie oddaje się Bogu chwałę, sprawuje kult Boży. Ale jest też obrazem duszy. Ważne więc, żebyśmy patrząc na świątynie, czyli budynki, mieli świadomość, że sami jesteśmy świątynią. Przecież Jezus wcielił się, to znaczy, że zjednoczył się ze mną, że moje ciało jest święte. Święta Tereska mówiła, że Bóg przychodzi w czasie Eucharystii na słowa kapłana chleb staje się Ciałem Chrystusa, ale nie po to, żeby być w złotym tabernakulum, tylko żeby być w naszych sercach. O taką świątynię chodzi. To jest zjednoczenie Jezusa z nami.

Kiedy On rozmawiał o świątyni z faryzeuszami, to mówił o świątyni swojego ciała (J 2,13-22). Święty Paweł powie, że ciało jest świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6,18). A jeżeli to jest świątynia Ducha Świętego, to nie jest moja świątynia, czyli ja nie należę do siebie. Czasami młódzież pyta mnie: „Proszę księdza, dlaczego palenie papierosów jest grzechem?”. Odpowiadam: „A co byście pomyśleli, gdybym jako ksiądz naznosił tutaj do kościoła drewna i rozpałił ognisko przed ołtarzem?”. „No, że ksiądz jest jakiś nienormalny, po co ksiądz dymi w kościele?” – dziwią się. No właśnie. A moje ciało nie należy do mnie, to jest świątynia Ducha Świętego. To nie jest moja własność. Tutaj nie mogę robić wszystkiego, co chcę.

Świątynia ma bramę, przez którą się wchodzi. Nasze ciało też ma bramy, ma je również nasza dusza. Jest brama oczu, jest brama uszu. To, na co patrzę, to, czego słucham, ma olbrzymie znaczenie dla mojego życia duchowego. Mogę patrzeć na coś, albo słuchać czegoś, co będzie mnie otwierało jeszcze bardziej na grzech. Mogę przebywać w towarzystwie i zdarzą się takie rozmowy, które, pomimo mojego postanowienia, że nie chcę nikogo obgadywać, wciągną mnie w to. Kto wejdzie między wrony, ten kracze jak one.

W 43 rozdziale Księgi Ezechiela Anioł poprowadził Ezechiela ku bramie skierowanej na wschód. Rozumiejąc Słowo w ten duchowy sposób, pamiętamy, że Maryja przez pierwszych chrześcijan była nazywana bramą wschodu. Jeżeli będziemy dalej czytać ten tekst w kluczu maryjnym, to zobaczymy, że kiedy Chwała Boża weszła przez bramę wschodnią do świątyni, to nawet ziemia, podłoże, które było w świątyni, zaczęło lśnić. Wszystko zaczęło lśnić. Można powiedzieć, że dzieje się też tak z moją duszą, kiedy wchodzi do niej Maryja, bo każda dusza, mówią mistycy, potrafi rozpoznać Jej obecność. W duszy jest więc też pewna szczególna brama dla Maryi. Że kiedy Maryja wchodzi do mojego życia, to wtedy nawet to, co jest ziemią, co jest prochem, co jest słabe, zaczyna lśnić. To, co jest słabe, staje się uświęcone. To jest klucz do całkowitego przemienienia naszego życia, tego, kim jesteśmy, tego, co o nas mówi Słowo Boże, tego, co sobie myślimy.

Pomyśl dzisiaj o sobie jako o świątyni. Zobacz, że twoja świątynia ma bramy. Zwróć uwagę na to, kogo wpuszczasz do świątyni swojego życia, na co patrzysz, kogo czy czego słuchasz, czy to wszystko rzeczywiście jest godne trafić do ciebie. Może trzeba będzie tak jak Jezus wyrzucić kupców ze świątyni, może będzie okazywało się, że czegoś tam nie powinno być. Proś Maryję, żeby ci dzisiaj pokazała Jej oczami, co ty wpuszczasz do świątyni swojego życia.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=VZ_ScvzNcHI&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 27 – JESTEŚMY ŚWIĄTYNIĄ (24.05.2020)

DZIEŃ 28 – PRZYLGNIJ DO JEZUSA (25.05.2020)

PRZYLGNIJ DO JEZUSA

Jeśli chcesz żyć z Jezusem, w Jego bliskości, jeżeli chcesz do Niego przyłączyć się, to napotkasz pokusę faryzeizmu. Jezus zarzuca faryzeuszom dwie rzeczy: że dają dziesięcinę z kopru, kminku i tym podobnych (Mt 23,23) oraz że lubią pierwsze miejsca w synagogach, lubią być pozdrawiani (Mt 23,6). Czyli zarzuca im to, co dają, co robią i co lubią. To są dwie przeszkody. Kiedy daję i robię, wtedy wydaje mi się, że to ja jestem pierwszy, że ja działałem. Bóg będzie mnie z tego uwalniał, żebym żył jak Maryja. Maryja najpierw słucha Boga, a później to Bóg działa przez Nią. Nie Ona jest pierwsza, ale pierwszy jest Bóg w swoim działaniu, Ona jest tylko przedłużeniem Jego działania, Ona odpowiada, przyjmuje to, w jaki sposób On przychodzi. Ona nie żyje cały czas na wydechu, robi wdech od Boga i wydech. My potrzebujemy uczyć się takiego życia. Kiedyś była taka akcja, „Jestem drugi”. Ludzie dawali świadectwa i mówili o tym, że są drudzy, bo Chrystus jest pierwszy. Faryzeizm nie pozwala mi przyłączyć się do Jezusa, bo to ja coś robię, mi na czymś zależy. Zwycięża miłość własna.

Oprócz tego, co robię, jest to, co lubię. Jestem przywiązany do moich upodobań, do tego, co wydaje mi się słuszne, komfortowe, wygodne, co łechce moje ego. Bo to jest dla mnie przyjemne. I nawet pobożne uczynki faryzeuszów nie sprawiły, że przestali być grobami pobielanymi, że przestali wydawać owoce śmierci. Jeżeli coś czynię, ale nie łączę tego z Jezusem tak jak Maryja, z Jezusem, który jest życiem, to to przyniesie owoce śmierci, nie będzie miało wiecznej wartości przed Bogiem. Pan Jezus mówił do siostry Faustyny, żeby we wszystkim łączyła się z Nim przez miłość. Że nawet dobro uczynione dla drugiego człowieka nie jest uczynkiem miłosierdzia, bo dopiero dobro złączone z Nim ma wartość wieczną przed Ojcem. Czyli nie chodzi o sam wolontariat, o to, że ja będę dobry dla innych. Chodzi o to, żeby w każdym działaniu przyłączyć się do Jezusa, łączyć się z Nim. Wtedy staje się przezroczystym, wtedy staje się przestrzenią, w której uobecnia się Jezus i On przeze mnie przychodzi do tego świata.

W Apokalipsie mamy wołanie „marana tha”, przyjdź, Panie Jezu. To jest zawołanie pierwszych chrześcijan. Przyjdź, Panie Jezu. To jest zawołanie na czasy ostateczne. W historii ma dwa znaczenia. „Marana tha” oznacza „przyjdź, Panie Jezu”, ale bywa też pisane „maran atha” i wtedy oznacza „Pan właśnie przychodzi”. Nasze życie ma takie dwa wymiary. Jeden to jest wychylenie ku wieczności, że Jezus jeszcze nie przyszedł, jeszcze na Niego czekamy. Drugi to przychodzenie Jezusa, które teraz dokonuje się w tym, że ja się z Nim łączę we wszystkim przez miłość. I miłość nie jest żadnym uczuciem, nie jest motylami w brzuchu, ale jest decyzją. Jezu, tak, ja chcę przeżywać to z Tobą w jedności. I wtedy zaczynam doświadczać, że to wołanie „maran atha” dzieje się przeze mnie, bo On ze mną się zjednoczył i przeze mnie przychodzi do tego świata, tak jak przyszedł przez Maryję.

Przeżyj dzisiejszy dzień, łącząc się z Jezusem we wszystkim, co robisz, żeby jak najbardziej przyłączyć się do Niego. Żeby być całkowicie z Nim, niezależnie co robisz, niezależnie czy to lubisz, czy nie lubisz. A jeśli nie lubisz, to nawet lepiej, bo ważniejsze jest być z Jezusem niż mieć z czegoś satysfakcję.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=7OMk3Jlv68E&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 28 – PRZYLGNIJ DO JEZUSA (25.05.2020)

FAŁSZYWE ZALEŻNOŚCI

Maryja była w pełni oddana Bogu. To sprawiło, że Ona nie miała w swoim życiu żadnych fałszywych zależności. I Ona wiedziała, że zależy tylko od Boga. Nasz problem polega na tym, że mamy mnóstwo fałszywych zależności. Że myślimy, że nasze życie zależy od naszych pieniędzy, od naszej kariery, od tego, czy nasze plany się powiodą czy nie, od naszych talentów, darów duchowych. Nadajemy temu znaczenie, nadajemy temu wartość większą, niż powinniśmy. Pełne oddanie się Maryi jest także oddaniem tych wszystkich przestrzeni: moich dóbr materialnych, moich pieniędzy, moich talentów, mojej kariery, moich planów, moich zamiarów, oczekiwań, wyobrażeń, wszystkiego. Także moich łask, moich darów duchowych. Wszystko oddaję po to, żeby mieć wobec tego wolność, żeby nie uczynić z tego bożka. Żeby żadna z tych rzeczy nie przesłoniła mi Boga. Daje mi to też wolność do życia w Bogu. Czyni mnie dyspozycyjnym.

Od tego oddania wszystko zaczyna być oceniane oczami Maryi. Na wszystko patrzy się Jej oczami. Nie oddaję Jej tylko części siebie. Oddaję się Jej w całości. Całe życie. I staję się konsekrowany tak jak osoby konsekrowane, siostry zakonne, bracia zakonni, ojcowie. Całe moje życie jest oddane Bogu. Duch Święty hula po całym życiu, po wszystkich jego przestrzeniach, ma dostęp do wszelkich dóbr zewnętrznych i wewnętrznych. Matka Boża wprowadza na drogę takiego bardzo radykalnego oddania się Jej, żeby dbać o Jej sprawy. Nie o swoje. Ktoś może zapytać: „Jak to? Nie mogę się modlić we własnych intencjach?” Można to robić, ale celem tego nabożeństwa jest totalne oddanie się Maryi we wszystkim, uznanie, że Ona wszystko wie najlepiej, że Ona o wszystko się troszczy, że Ona zna wszystkie sprawy, więc należy troszczyć się całkowicie o Jej intencje. To jest tak naprawdę wejście w logikę, o której mówił Chrystus: „Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Do Świętej Faustyny Jezus mówił: „Królestwo Boże to jest moje życie w duszy ludzkiej”. Jeśli więc zatroszczę się tylko o to, żeby Jezus przez Maryję żył w moim sercu, to Oni będą się troszczyć o wszystko pozostałe. Wszystko za wszystko. Ja się troszczę we wszystkim o Nią, a Ona we wszystkim troszczy się o mnie. Ja się troszczę o wszystkie Jej sprawy, a Ona troszczy się o wszystkie moje sprawy.

Podjęcie takiej decyzji sprawia, że wchodzę na drogę oczyszczenia duchowego. Bo już nie szukam szczęścia w pysze spełnienia moich własnych pragnień. Że przestaje przeglądać się we własnych sukcesach, w tym, co mi wyszło, i przestaje patrzeć na moje życie i jego wartość w tej perspektywie. Liczy się tylko Ona. Więc to jest też droga, na której Matka Boża będzie mi pokazywała moje fałszywe zależności: zobacz, przecież twoje życie od tego nie zależy, nie zależy od tego sukcesu czy od tej porażki, bądź wolny! Twoje życie zależy od Niej. Oddaję się cały Jej. Nie chcę mieć żadnych fałszywych zależności, które mnie wiążą z tym światem. Chcę mieć jedną zależność wobec Maryi, która łączy mnie z Chrystusem. Na tym polega ubóstwo. Ja nie mam nic, ale mam Maryję, która ma Chrystusa, a więc ma wszystko. I wszystko przez to wygrywam. To jest ciasna brama wiodąca do zbawienia. A w języku hebrajskim zbawienie opisuje się słowem Jeshua, czyli imieniem Jezus. To jest ciasna brama, która wiedzie do Jezusa: Maryja. W życiu duchowym jest zasada, tyle świętości ile zależności. Na ile będę zależny od Maryi, na tyle będę tak naprawdę święty.

Poproś dzisiaj Maryję, żeby pokazała ci twoje fałszywe zależności. Od czego, wedle twoich wyobrażeń, zależy twoje życie? Poproś Maryję, żeby ci pokazała, że tylko ci się wydaje, że nie jest tak naprawdę. Żebyś zobaczył, że jedyną życiodajną zależnością jest zależność od Niej. Poproś Ją też, żeby pomogła ci uporządkować twoje życie, wyrzucić to, co ma zbyt duży wpływ na twoje życie duchowe, co przysłania ci Boga. Żebyś mógł widzieć Maryję, a przez Nią Jezusa.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=LHBEOSpoivc&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 29 – FAŁSZYWE ZALEŻNOŚCI (26.05.2020)

OWOCE NABOŻEŃSTWA

Mogę powiedzieć, że w swoim życiu miałem dwa przełomy duchowe. Pierwszy to chrzest w Duchu Świętym, a drugi oddanie się w niewolę Maryi. Te wydarzenia diametralnie zmieniły moje myślenie i ukierunkowanie mojego życia. Oddanie się Matce Bożej drastycznie zmienia cały sposób życia. Głównym punktem ciężkości staje się Ona i Ona wszystko ukierunkowuje na wieczność. Ale wieczność to nie jest, jak potocznie mówimy, życie po śmierci. Jezus mówi, że życie wieczne to jest znać Ojca i tego, którego posłał, Chrystusa (J 17,3). Wieczność polega więc na osobistym, głębokim poznaniu Jezusa i Ojca. Po śmierci poznanie będzie już pełne, doskonałe, ale wieczność zaczyna się już teraz, kiedy poznaję Jezusa i Ojca. Nie chodzi oczywiście o poznanie intelektualne, suchą wiedzę, ale o doświadczenie, życie na co dzień. O kontakt osobisty, intymny i głęboki, prowadzący do zjednoczenia.

Maryja powiedziała Bogu: to, co jest Twoje, jest również moje, jestem cała Twoja. A Bóg odpowiedział Jej w taki sam sposób. I my w taki sam sposób chcemy odpowiedzieć Maryi: jestem cały Twój. A Ona odpowiada: jestem cała twoja. To jest prawo wzajemnej przynależności. Kiedy odwiedzam rodziców, a mama zrobi mi kawę i zapomni przynieść cukier i łyżeczkę, to idę do kuchni, biorę cukier, biorę łyżeczkę i słodzę. Nie muszę pytać mamy, gdzie są łyżeczki, czy mogę sobie jedną wziąć. Owszem, gdybym był gdzieś gościem, wypadałoby zapytać, ale przecież jestem u siebie w domu. Do pewnych rzeczy mam prawo, będąc w swoim domu, u siebie. W domu obowiązują inne prawa niż tam, gdzie jestem gościem. Tak samo w zjednoczeniu z Bogiem. Żyjesz z Bogiem i to, co należy do Niego, należy też do ciebie, a co należy do ciebie, należy też do Niego. Twoje sprawy są Jego sprawami, a Jego troski są twoimi. Tak żyła Maryja. Tak chcemy żyć i my. Moje sprawy są sprawami Maryi, a Jej sprawy są moimi sprawami. Ja się modłę w Jej intencjach, troszczę się o Jej sprawy, a Ona troszczy się o moje. Taka wzajemność.

Kiedy ma się takie ukierunkowanie na Maryję i by być jak Maryja, to widzi się sens wszystkiego, co się dzieje. Wtedy Maryja zabiera ci lęk przed ogołoceniem, Maryja zabiera lęk przed tym, że coś zostanie ci zabrane. Bo widzisz sens tego wszystkiego, rozumiesz, po co to jest, widzisz kierunek. Widzisz też w innej perspektywie, co to znaczy umrzeć dla siebie. Widzisz, co to znaczy umrzeć, aby żyć, że to nie jest śmierć dla śmierci, to jest śmierć po to, żeby żył we mnie Chrystus. A jeśli nie mam doświadczenia życia z Chrystusem przez Maryję, to zaczynam bać się śmierci, bo nie wiem, co jest dalej. Jeżeli jakiś mój plan, moje wyobrażenie umrze, to zostanę sam z tą porażką. Rodzi się lęk, rodzi się niepokój. A gdy jestem z Maryją, nie boje się. Jednym z owoców tego nabożeństwa jest wolność od lęków. Nie boisz się, że coś ci źle pójdzie, że coś źle zrobisz, nie boisz się porażki, nie boisz się tego, że ktoś cię wyśmiej, że jesteś niegodny, nie przejmujesz się ludzkimi względami. Taki jestem, Maryjo, jestem Twój. Tak jak potrafię, tak jak mogę, chcę to robić dla Ciebie. Ty to przecież widzisz.

Kolejnym z owoców tego nabożeństwa jest bezgraniczna ufność. Na zewnątrz możesz widzieć, że różne rzeczy się walą, sypią, nie wychodzą, ale w sercu pozostaje ufność. W Księdze Proroka Habakuka czytamy: „Drzewo figowe wprawdzie nie rozwija pąków, nie dają plonu winnice, zawiódł owoc oliwek, a pola nie dają żywności, choć trzody owiec znikają z owczarni i nie ma wołów w zagrodach. Ja mimo to w Panu będę się radować, weselić się będę w Bogu, moim Zbawicielu” (Ha 3,17-18). Wszystko dookoła, cała rzeczywistość mówi mi, że mam powody do smutku i narzekania, wszystko jest nie tak, jak miało być, a ja będę się radować w Panu. Kiedy popatrzymy na życie Maryi, to od momentu, kiedy Anioł do Niej przyszedł, kiedy urodziła Jezusa mogło się wydawać, że wszystko jest nie tak, jak ma być, a Ona cały czas się radowała w Panu. Święty Ludwik powiedział, że już nie ja teraz żyję, ale żyje we mnie Maryja, bo Jej życie stało się moim. I owocem tego nabożeństwa jest to, że posiadasz ducha Maryi. Jeden duch ożywia wasze serca. Duch Święty tak samo jak działał w Maryi, ukierunkowując Jej życie całkowicie na Boga, tak samo zaczyna działać w twoim życiu. Zaczynasz

myśleć tak jak Ona, reagować tak jak Ona, patrzeć tak jak Ona, funkcjonować tak jak Ona, odnosić się do Boga tak jak Ona. Zaczynasz żyć Jej życiem. I to właśnie sprawia, że zaczynasz żyć życiem Chrystusa. To jest przemiana na wzór Chrystusa, która dokonuje się w twoim życiu. Trudno o tym opowiadać, tego trzeba posmakować. Bóg już wpisał w twoje serce pragnienie wolności i takiej bezgranicznej ufności. I im bardziej się na kimś zawiodłeś, im bardziej się na sobie zawiodłeś, im bardziej widzisz, że nie możesz sobie ufać, tym bardziej zaufaj Jemu i Maryi.

Przeżyj dzisiejszy dzień z pragnieniem, aby żyć właśnie w takiej niewoli Maryi, o której mówimy przez ostatnie dni. Żeby wyjść z niewoli świata, z niewoli grzechu, z niewoli własnego egoizmu, ażeby żyć w niewoli miłości Maryi. Niech ten dzisiejszy dzień będzie takim dniem gorącego pragnienia życia w niewoli miłości Maryi, która daje prawdziwą wolność.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=ZgE6_fJ_Ac&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 30 – OWOCE NABOŻEŃSTWA (27.05.2020)

DZIEŃ 31 – POKOLENIE NIEWIASTY (28.05.2020)

POKOLENIE NIEWIASTY

Święty Ludwik pisze o pokoleniu Niewiasty, o ludziach, którzy będą ukształtowani przez Matkę Bożą. Możemy o tym przeczytać w „Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” od punktu 55:

„Wreszcie Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, więcej miłowana, więcej czczona niż kiedykolwiek: co niewątpliwie nastąpi, jeśli wybrani za łaską i światłem Ducha Świętego podejmą tę praktykę wewnętrzną i doskonałą, którą im dalej objaśnię. Wtedy ujrzą oni wyraźnie, o ile wiara na to zezwala, tę piękną gwiazdę morza, by pod Jej kierunkiem, mimo burz i rozbojów morskich, zawinąć szczęśliwie do portu. Poznają oni wspaniałość tej władczyni i poświęcą się całkowicie Jej służbie jako poddani i niewolnicy z miłości. Doznają Jej stodyczy i pieśczoł matczynych i czule miłować Ją będą jako ukochane Jej dzieci. Poznają miłosierdzie, którego Ona jest pełna, oraz potrzebę Jej pomocy, w jakiej się sami znajdują. I uciekać się do Niej będą we wszystkim jako do swej ukochanej orędowniczki i pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, iż jest Ona najłatwiejszą, najkrótszą i najdoskonalszą drogą, by dojść do Jezusa Chrystusa. I poświęcą się Jej ciałem i duszą bez zastrzeżeń, ażeby jednak całkowicie należeć do Jezusa.

Lecz kimże będą owi słudzy niewolnicy i dzieci Maryi? Będą oni ogniem gorejącym, wysłannikami Pana, którzy wszędzie wzniecać będą ogień Bożej Miłości. Będą oni jako strzały ostre w rękę mocarnej Maryi, by porazić Jej nieprzyjaciół. Będą to potomkowie pokolenia Lewi, dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, mocno złączeni z Bogiem, niosący w sercu złoto miłości, w duchu kadzidło modlitwy, a w ciele mirrę umartwienia. Dla biednych i maluczkich będą oni wszędzie dobrą wonią Chrystusową, dla wielkich zaś, bogatych i pysznych tego świata będą wonią śmierci.

Będą oni jako chmury gromonośne i lotne, które za najbliższym tchnieniem Ducha Świętego będą zraszały Słowem Bożym żywota wiecznego, do niczego się nie przywiązując, niczemu się nie dziwiąc, o nic się nie troszcząc. Grzmieć będą przeciwko grzechowi, huczeć przeciwko światu, porażać szatana i współników jego i przesywać będą na wylot, na życie lub śmierć, mieczem obosiecznym Słowa Bożego tych wszystkich, do których przez Najwyższego posłani zostaną.

Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo i moc, zdolne działać cuda i odnosić chwalebne zwycięstwa nad Jego nieprzyjaciółmi. Spoczywać będą bez złota ni srebra, a co ważniejsza bez troski pośród innych kapłanów, duchownych i uczonych. Lecz jednocześnie będą mieli srebrzyste skrzydła gołębiczy, by lecieć z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz wszędzie, dokąd ich Duch Święty zawoła. A wszędzie, gdzie głosić będą Słowo Boże, pozostawią po sobie tylko złoto miłości, będącej wypełnieniem całego zakonu.

Wiemy wreszcie, iż będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa krocący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzgardy świata i miłości, uczący w czystej prawdzie wąskiej drogi Bożej, wedle Ewangelii Świętej, a nie wedle zasad świata, bez względu na osobę, nie wyłączając, nie oszczędzając, ani słuchając lub lękając się jakiegokolwiek śmiertelnika, choćby najpotężniejszego. Będą mieli w ustach obosieczny miecz Słowa Bożego, na barkach nieść będą zakrwawiony sztandar krzyża, w prawej ręce krucyfiks, różaniec w lewej, święte imiona Jezusa i Maryi na sercu, a skromność i umartwienie Chrystusowe w całym swym postępowaniu. Takimi będą ci wielcy ludzie, którzy powstaną, ale których na rozkaz Najwyższego urobi Maryja, aby rozciągnęli królestwo Jego nad włodarstwem bezbożnych, bałwochwalców i mahometan. Ale kiedy i jak się to stanie...? Bogu jednemu wiadomo. My zaś milczmy, módlmy się, wzdychajmy i wyczekujmy”.

Święty Ludwik proroczo opisuje pewne pokolenie ludzi, którzy przyjdą, powstaną i na rozkaz Najwyższego Boga urobi i uformuje ich na wzór Chrystusa sama Maryja. To pokolenie wywodzi się z Fatimy. Kiedy Anioł w Fatimie modlił się modlitwą wynagrodzenia, aby kochać Boga w imieniu tych, którzy Go nie kochają, aby uwielbiać Go w imieniu tych wszystkich, którzy Go nie uwielbiają i aby dziękować Mu w imieniu tych wszystkich, którzy nie dziękują. I to jest właśnie styl życia wynagrodzenia. To jest styl życia, jakim żył Jezus. On wynagrodził Ojcu za nasze grzechy, stał się jednym z nas, którzy powiedzieliśmy Ojcu nie, i w imieniu nas wszystkich powiedział Ojcu tak. Także Ojciec, patrząc na nas, patrząc na nasze nie, widzi Jego tak, bo on za nas wynagrodził. I taką samą misję wynagrodzenia przyjęła Maryja pod Krzyżem. Wtedy, kiedy wszyscy opuścili, Ona w imieniu wszystkich przetrzymywała w sobie całą wiarę Kościoła. Ona w imieniu wszystkich wynagradzała. Pan Jezus powiedział siostrze Faustynie, że jest bardzo spragniony tego, żeby udzielać duszom łask, ale są dusze, które nie chcą ich przyjąć. I prosił: „Chociaż ty przyjdź i przyjmuj te łaski, które ja chce dać i tym pocieszysz moje serce”. Czyli Bóg potrzebuje ludzi, którzy przyjdą w imieniu tych, którzy nie chcą przyjść. To jest właśnie pokolenie wynagradzające. To jest tak naprawdę pokolenie proroka Eliasza.

W Księdze proroka Malachiasza – to są ostatnie słowa Starego Testamentu – mamy zapowiedź: „Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i straszego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi izraelskiej przekleństwem” (Ml 3,23-24). Tak jak przed narodzeniem Chrystusa prorok Jan Chrzciciel został pošłany w duchu Eliasza, żeby wzywać do pokuty i nawrócenia, tak przed powtórным przyjściem Chrystusa znowu będzie pokolenie, które przyjdzie w duchu Eliasza i będzie wynagradzało Bogu. I to pokolenie widzimy, powstaje już od momentu Fatimy. Matka Boża oddolnie wzbudza w sercach ludzi pragnienie wynagrodzenia. Jest wielu świętych, wielu mistyków, którzy żyli w czasie po objawieniach Fatimskich i którzy żyli duchem wynagrodzenia. Taki wynagradzający sposób życia przynosi prawdziwe pojednanie. Kiedy ojciec wynagradza za syna, kiedy syn wynagradza za ojca, kiedy ojciec wynagradza Bogu za swoje grzechy, kiedy syn wynagradza Bogu za swoje grzechy, ale też za grzechy innych, wtedy następuje prawdziwe pojednanie. Wtedy powstaje prawdziwa jedność, prawdziwy pokój, bo prawdziwy pokój jest Bożym darem. A prawdziwy pokój to nie jest kwestia dogadania się między ludźmi, ludzkich układów. Prawdziwy pokój to jest ten, który możemy otrzymać od Chrystusa i który może powstać tylko przez wynagrodzenie. Jezus w Ewangelii powiedział, że kiedy On przychodzi, to czasami przynosi miecz (Mt 10,34). A ludzie się dzielą. I zapowiada, że tak samo będzie w czasie Jego przyjścia, że oddzielią się owce od kozłów (Mt 25,32-33). Ta polaryzacja coraz bardziej postępuje w świecie. Ale Jezus przecież nie chce stracić żadnego z tych, których dał Mu Ojciec. Więc w tych, którzy są Jego owcami, wzbudza ducha wynagrodzenia, żeby uratować też tych, którzy się od Niego oddalili. Pan Jezus dał Świętej Faustynie obietnicę, że na końcu wszyscy ludzie, całe stworzenie, uwielbi Jego miłosierdzie. Bo to Jego pragnienie, żeby wzbudzić pokolenie wynagradzające za grzechy. I ono będzie uformowane przez Maryję. To będą prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, będą bezkompromisowo szli i głosili Ewangelię, będą nieśli żywego Chrystusa światu, przez nich Bóg będzie przychodził z mocą.

Na koniec pomódlmy się modlitwą anioła z Fatimy:

„Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, i miłuję Ciebie. Proszę o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują. Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, w najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Dusze i Bóstwo Jezusa Chrystusa obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi i świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o łaskę nawrócenia dla biednych grzeszników”.

Chcemy przyjąć to zaproszenie do takiego sposobu życia, żeby żyć stylem wynagrodzenia. Przeżyj więc dzisiejszy dzień w taki sposób, aby wynagradzać Bogu za swoje grzechy, ale nie tylko za swoje,

także za grzechy innych. Niech dzisiejszy dzień będzie dla Ciebie taką szczególną okazją, żeby zbliżyć się do serca Jezusa. Ilekroć będziesz widział własny grzech albo grzech, niedomaganie czy słabość innych ludzi nie oceniaj, nie osądzaj, ale wynagradzaj za to Jezusowi, swoją bliskością pocieszaj Jego serce.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=8MXF_2y_a5s&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 31 – POKOLENIE NIEWIASTY (28.05.2020)

ZWYCIĘSTWO NAD ANTYCHRYSTEM

Przed powtórным przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść próbę. Katechizm Kościoła katolickiego mówi: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię odłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele. Kościół wejdzie do Królestwa jedynie przez tę ostateczną Paschę, w której podąży za swoim Panem w Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu. Królestwo wypełni się więc nie przez historyczny triumf Kościoła zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym rozpętaaniem się zła, które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica. Triumf Boga nad buntem zła przyjmie formę Sądu Ostatecznego po ostatnim wstrząsie kosmicznym tego świata, który przemija” (KKK 675,677).

Widzimy, że zanim nastąpi zwycięstwo Boga, ujawni się jakaś wielka tajemnica bezbożności pod postacią oszukańczej religii pod postacią iluzji religii. Święty Paweł pisał do Świętego Tymoteusza, że będą tacy, którzy będą okazywać pozory pobożności, ale wyrzekną się jej mocy (2 Tm 3,5). Kościół mówi, że nasza droga jest taka jak droga Chrystusa. Tak jak Chrystus szedł na Golgotę, tak i droga Kościoła prowadzi przez Golgotę. Jezus mówił, jeżeli Jego, naszego nauczyciela, prześladowali, to i nas również będą prześladować (J 15,20). Jeżeli On jest głową ciała, którym jest Kościół, to cały Kościół wejdzie w to, przez co Chrystus przechodził. Zwycięstwo Boga nastąpi wtedy, kiedy z nieba zstąpi Jego Oblubienica. I to będzie całkowity triumf Boga nad buntem i złem, które będą w świecie. Błogosławiony arcybiskup Fulton Sheen w jednym ze swoich kazań o przestrzegal: „Antychryst nie będzie nazywany antychrystem, bo wtedy nie miałby żadnych zwolenników”. I mówił, że jego logika jest prosta: żyć tylko tym życiem na ziemi, tutaj nie myśleć w ogóle o tym, co będzie po śmierci. Bo jeśli nie ma nieba, to nie ma i piekła. Jeżeli nie ma piekła, to nie ma i grzechu. A jeżeli nie ma grzechu, to nie ma także sędziego. Jeżeli nie ma sędziego, to ja i ty możemy ustalać, co jest dobre, a co jest złe. Możemy dobro nazywać złem i możemy zło nazywać dobrem. W świecie wokół nas to się właśnie dzieje. Zamieszanie. To jest sposób myślenia antychrysta. Błogosławiony arcybiskup mówił dalej: „Wśród całej tej pozornej miłości do ludzkości, gładkiej mowy o wolności i równości ukrywać będzie wielki sekret, którego nikomu nie zdradzi. Nie będzie on wierzył w Boga, ponieważ jego religią będzie braterstwo bez ojcostwa Boga. Oszuka nawet wybrańców. Ustanowi on antykościół, który będzie małpować Kościół, gdyż on szatan jest małpą Boga. Ów antykościół będzie posiadał wszystkie cechy Kościoła, ale w wypaczonej postaci. Będzie też wyzuty ze swej Boskiej treści. Będzie on mistycznym ciałem antychrysta, który z wyglądu będzie bardzo przypominać mistyczne Ciało Chrystusa”. Chrystus w Ewangelii zapowiada, że przyjdzie czas takiego działania ducha zamętu, że zwiedzie nawet tych wybranych. Więc potrzebujemy tutaj Bożej mądrości. Kiedy sięgniemy do Słowa Bożego, zobaczymy, że w Apokalipsie bestia, antychryst, jest opisywany liczbą 666. I ta liczba występuje w Biblii tylko dwa razy, w Apokalipsie i w Pierwszej Księdze Królewskiej. Dokładnie tak, gdzie czytamy, że królowa Saby przybyła z krańców ziemi, żeby słuchać mądrości Salomona. Była nim zachwycona, gdy zobaczyła wszystko, co działo się na jego dworze i postanowiła, że będzie co roku przysyłała mu 666 talentów złota. I dokładnie od tego momentu życie Salomona zaczęło biec w dół po równi pochyłej. Dokładnie wtedy, dzięki złotu, które otrzymał, zwiększyła się jego władza, jego wpływy, jego wojsko, jego potęga. Zwiększyło się jego bogactwo i liczba nałożnic. Władza, bogactwo, nieczystość. Pierwsze trzy z siedmiu grzechów głównych. Pycha, chciwość, nieczystość. To są trzy grzechy, które upodabniają nasze serca do serca antychrysta. I Matka Boża w Fatimie oznajmiała: „W moim Niepokalanym Sercu przygotował Bóg ratunek dla świata”. W Jej sercu, które jest ubogie, posłuszne i czyste. Które jest dokładnie przeciwieństwem serca antychrysta. Żyjąc w tym świecie jesteśmy zatruci pychą, zatruci

chciwością, zatruci nieczystością. Jej serce jest jedynym ratunkiem, jest jedyną odtrutką. Kościół idzie na Golgotę. Im bliżej Krzyża był Chrystus, tym mniej ludzi było z Nim. Pod Krzyżem zostali Maryja i Jan, Jej syn, który był w Jej sercu. Można powiedzieć, że on przetrwał w Maryi tak jak za dni Noego. Kiedy grzech coraz bardziej narastał, on schował się do arki, przetrwał w Maryi. Ona jest nowym przybytkiem Ducha Świętego, to przez Nią przychodzi wiosna Kościoła, przez Nią przyszło zmartwychwstanie. Ona przez te trzy dni ciemności, kiedy Chrystus był w grobie, nosiła w sobie wiarę całego Kościoła. I to jest czas, żebyśmy schowali się w Jej sercu. Żeby Ona ukształtowała nasze serca, żeby one były tak jak Jej serce ubogie, czyste i posłuszne. I wtedy odniesiemy zwycięstwo nad antychrystem, który działa przez sposób myślenia świata, w którym żyjemy.

Przeżyj dzisiejszy dzień ze świadomością, że Maryja chce kształtować i formować twoje serce. Żebyś był ubogi. Ubogi nie znaczy nie mający pieniędzy, ale nieprzywiązany do swojego zdania, do swoich wyobrażeń, do swoich wizji, do swoich marzeń. To jest głębszy poziom ubóstwa. Maryja chce, żebyś był posłuszny Bogu, żebyś był Jemu uległy, żebyś przez każde wydarzenie, które dzisiaj ci się przydarzy, był „na tak” dla Boga i żebyś miał czyste serce. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Maryja chce, żebyś widział Jezusa. Staraj się tak przeżyć ten dzień z czujnym sercem. Bóg chce, abyś miał serce ubogie, czyste i posłuszne. I przez wszystkie wydarzenia z dzisiejszego dnia Bóg będzie chciał formować twoje serce. Wyczekuj tego, bądź Mu uległy. Pozwól Mu się prowadzić.

Odsłuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=BJFo2KnNhxM&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org

DZIEŃ 32 – ZWYCIĘSTWO NAD ANTYCHRYSTEM (29.05.2020)

MIASTO UCIECZKI

Śpiewamy o Maryi, że jest miastem ucieczki. Miasto ucieczki to było miejsce, które przewidywało prawo w Starym Testamencie. Kiedy Izraelita zabił drugiego człowieka nieumyślnie i orzekł to sąd, to mógł uciec do jednego z sześciu miast, w którym mógł się schronić przed zemstą rodziny tego zabitego człowieka. Mógł przebywać w tym mieście przez jakiś czas. Dlaczego o tym mówimy? Dlatego, że to dotyczy mnie i ciebie, bo my jesteśmy zabójcami. To my zabijamy Syna Bożego. My krzyżujemy Chrystusa. I często robimy to nieświadomie, nieumyślnie. Dlatego Jezus z wysokości krzyża krzyczy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Słowo Boże mówi, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego (1 J 3,15), czyli żaden zabójca nie zna Jezusa. Ratunkiem dla nas jest Maryja, ona jest miastem ucieczki. Kiedy stoję pod krzyżem i przebijam serce Jezusa, zabijam Go, to z tego serca wypływa krew i woda – miłosierdzie, które mnie oczyszcza, które mnie usprawiedliwia. I przychodzę pod krzyż jako zabójca, a odchodzę usprawiedliwiony. Jezus z wysokości krzyża mówi: „Oto jest twoja Matka”. Pod krzyżem możesz stanąć albo jako zabójca, albo jako syn. Nie ma innej opcji. I tak naprawdę każdy z nas stoi przed krzyżem. Przed krzyżem Chrystusa. I to od nas zależy, czy będziemy chcieli tam stać jako zabójcy czy jako synowie.

Może w nas toczyć się walka, możemy przeżywać zmaganie, nie chcąc uznać się za zabójcę. Może pojawić się pokusa, żeby powiedzieć: nie, przecież ja nie popełniam takich grzechów jak inni, jestem lepszy, nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem. Ale Bóg nie wprowadza takich standardów, jak my. Bóg nie porównuje nas z innymi. Bóg porównuje nas z życiem Jego Syna. Na ile jesteśmy do Niego podobni. Więc chodzi o to, żeby zobaczyć, że w Maryi Bóg daje nam matkę. Tę, która jest w stanie nas zrodzić do nowego życia. Tę, która jest miastem ucieczki dla nas, zabójców. Tak naprawdę tylko pod krzyżem możemy narodzić się na nowo, z Niej, która jest naszą ostatnią ucieczką.

Dziś jest ostatni, trzydziesty trzeci, dzień tych rekolekcji. Przeżyj dzisiejszy dzień pod krzyżem Jezusa. Bądź świadomy swojego grzechu i tego, że swoim grzechem Go zabijasz. I prosz o przebaczenie, prosz o miłosierdzie. Pokutuj za swoje grzechy. A jednocześnie niech narasta w tobie pragnienie miłosierdzia. Pragnienie nowego życia z Maryi, pragnienie uciekania się do Niej we wszystkim, w każdej słabości, w każdym grzechu, do Niej, która jest ucieczką grzeszników. Niech te dwa pragnienia żyją dzisiaj w tobie: pragnienie pokuty i pragnienie nowych narodzin z łona Maryi, Matki Miłosierdzia.

Odstuchaj na YouTube https://www.youtube.com/watch?v=mT09UtIB6zE&feature=emb_logo

Źródło: www.jednoserce.org